Nr. 97. — **Rocznik XXIV.**

Sobota, 27 kwietnia 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Ministeryalny organ angielski „Daily News“ omawia uchwałę rady ministeryalnéj, dotyczącą nie mieszanie się Anglii do spraw japońsko-chinskich. Dziennik ten wyraża przeświadczenie, że europejskie mocarstwa będą się starały pokojowo nakłonić Japonia do ustępstw, ponieważ niczego pozyskać nie mogą, coby usprawiedliwiało wywołanie niebezpieczeństwo wojny. „Times“ porusza ponownie akcy Rosyi, Niemiec i Francyi w Tokio i powiada, że jeśli rzeczone mocarstwa są gotowe protest swój poprzeć czynami, to Rosyi należy powinszować tryumpfu dyplomatycznego. Rosya bowiem ma największy w tem interes, aby Japonią powstrzymać od zaboru lądu chińskiego. Woli ona, rzecz oczywista, bezsilnego sąsiada, aniżeli silnego i młodego, zwłaszcza, że się uważa za spadkobierczynią „chorego człowieka“ na dalekim Wschodzie. Rosyi zachowanie się jest zatem zrozumiałe, nie można jednak tego powiedzieć o cesarstwie niemieckiem i Francyi, których interesom handlowym zabor japoński mniéj zagraża, jak interesom Anglii. Następnie „Times“ daje do zrozumienia, że chodzi może tylko o dyplomatyczne olsnienie Japonii i że Niemcy pójdą z Rosyą solidarnie tylko do pewnego punktu. Odpowiedź Japonii będzie zależała od tego, jakie poweźmie przeświadczenie o rzeczywistych zamiarach rzeczonych trzech mocarstw. Jeśli uwierzy, że wszystkie trzy mocarstwa poprą swój protest w danym razie siłą, to ustąpi; w przeciwnym zaś razie mniéj będzie gotową do ustępstw. Najrozsądniéj — powiada w końcu „Times“ — postąpiłaby może Japonia, gdyby ustąpiła, lekceważenie bowiem zamiarów mocarstw europejskich mieć może bardzo poważne następstwa. — Jenerał Robertson donosi rządowi angielskiemu o oblężeniu Czytrilu co następuje: Dnia 3 kwietnia garnizon przedsięwziął wyprawę rekognoscyjną, przyczem poległ kapitan Baird, 3 oficerów; 20 szeregowców, a 28 szeregowców odniosło rany. Dnia 4 kwietnia rozpoczęło się oblężenie, któremu towarzyszył szerek walk zaciętych z krajowcami. 7 kwietnia został raniony jenerał Robertson, a kilku szeregowców poległo. 17 kwietnia przedsięwziął garnizon rozpaczliwy atak, przyczem poległo 8 żołnierzy, a 18 odniosło rany. Nieprzyjaciel stracił 60 ludzi. Dnia 19 kwietnia skończyło się oblężenie, podczas którego garnizon był nękany nietylko przez nieprzyjaciela, ale także przez głód. Wielkie straty garnizonu pochodzą ztąd, że nieprzyjaciel ukryty za murami strzelał doskonale.

W zupełnéj ciszy, bez wszelkich przygotowań i zapowiedzi *rząd portugalski* dokonał reformy wyborczéj, która równa się niemal zamachowi stanu i mocno przypomina stosunki serbskie. W Portugalii parlamentaryzm rozwinął się niezmiernie bujnie, wszedł jednak ostatnimi czasy na niewłaściwe tory, z powodu zbytecznéj przewagi radykałów w Izbie. Podobnie jak we Francyi, a po części także w Hiszpanii, parlament portugalski nie był już reprezentacyą całego ludu, ale stał się areną popisu polityków zawodowych, drogą do karyery dla ambitnych i przedsiębiorczych umysłów. Oprócz tego stronnictwo republikańskie wzrosło w siły, a jego agitacye były coraz niebezpieczniejsze dla istniejącego porządku rzeczy. Ekonomiczne i finansowe położenie Portugalii sprzyjało oczywiście parlamentarnym suksesom polityków opozycyjnych. Bądź co bądź, rząd doszedł do przeświadczenia, że nie podoła swemu zadaniu przy obecnym składzie Izby, a nabrawszy przekonania, że w zwykłéj drodze nie potrafi przeprowadzić reformy wyborczéj, postanowił uskutecznić ją na własną rękę i na własną odpowiedzialność. Jednocześnie zatem z rozwiązaniem kortezów, ogłoszony został dekret królewski, ustanawiający nowe zasady ordynacyi wyborczéj dla parlamentu. Najważniejsze postanowienia tego dekretu są następujące: Liczba deputowanych zostaje zniżona z 180 na 120; do Izby może należeć najwyżéj 20 adwokatów i lekarzy i najwyżéj 40 urzędników. Pełnomocnicy Towarzystw przemysłowych, mających stosunki z administracyą państwową i dyrektorowie tych Towarzystw, tracą bierne prawo wyborcze. Oficerowie mogą zasiadać w Izbie dopiero w randze jeneralskiéj; w końcu sprawdzanie wyborów i orzekanie o ich ważności przekazano osobnemu trubunałowi. Reforma powyższa ma zatem głównie na celu przełamanie przewagi polityków zawodowych, którzy stanowią wszędzie najniespokojniejszy i najhałaśliwszy żywioł Izby. Zresztą nie obejmuje ona zbyt daleko sięgających postanowień i nie zmniejsza liczby wyborców. Pomimo to dekret królewski wywołał wielkie oburzenie pomiędzy republikanami i postępowcami, którzy zawarli nawet przymierze dla skutecznego zwalczania obecnego rządu. Republikanie oświadczyli, że nie wezmą udziału w przyszłych wyborach. W kołach rządowych obawiano się nawet wybuchu rewolucyi, i dlatego załogi w Lizbonie, Oporto, Koimbrze i Vizeu zostały znacznie wzmocnione.

Wczoraj otwartą została *serbska skupczyna*. Wedle „Köln. Ztg.“ mowa tronowa objaśnia powody, dla których rząd dzisiejszy został ustanowiony, i dla czego przywrócono konstytucyą z roku 1888 Obydwa zarządzenia były koniecznością państwową wobec usiłowań rządu radykalnego, dążącego do przewrotu. W końcu mowa tronowa wspomina o serdecznem przyjęciu, jakiego król doznał od zagranicznych panujących. Budżet przedstawia 65 milionów dochodów i rozchodów. Prowizoryczny marszałek zakomunikował skupczynie, że król zamianował byłego prezesa ministrów Nikolajewicza marszałkiem, a posła Bawlowicza wicemarszałkiem. Obejmując laskę marszałkowską, wygłosił Nikolajewicz mowę, w któréj podnosił, że potrzebnem jest, aby ustało szkodliwe panowanie stronnictw, minujące kraj, i aby nastąpiła konsolidacya państwa przez wzajemną tolerancyą i szacunek. Skoro porzuci się politykę stronniczą i małoduszne spekulacye, będzie Serbia mogła rozwinąć politykę w interesie króla i dla dobra kraju. (Oklaski.) Wicemarszałek wyraził się w podobnym duchu.

* „*Lokal Anzeiger*“ donosi z Krakowa: Według dzienników warszawskich, *hr. Szuwałow* uda się do Petersburga celem wzięcia dymisyi z powodu trudności z centralnym rządem.

* *Piszą* do „Czasu“:

Petersburg, 19 kwietnia. W sali tutejszego Towarzystwa kredytowego odbyło się uroczyste posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem metropolity Palladyusza. Pomiędzy obecnymi, w liczbie których najwięcéj było osób stanu duchownego, znajdowali się znani koryfeusze stronnictwa słowianofilskiego, jak M. G. Czerniajew, W. Komarow, poseł serbski Michajłowicz itd. Prezes Towarzystwa, hr. N. P. Ignatiew, zdawał najpierw sprawę z czynności tegoż w roku minionym. Liczba członków urosła do 533. Przeważną część swych dochodów obracało Towarzystwo na wychowanie młodzieży słowiańskiéj. W różnych zakładach naukowych utrzymuje obecnie 20 stypendystów i 6 stypendystek. Dochodu posiadało 29,715 rubli, a rozchodów 22,549 rubli. Majątek Towarzystwa wynosi sumę 240,307 rubli.

Najgodniejszem uwagi było przemówienie z charakterem polemicznym jenerała Kiriejewa, w którem między innemi rzekł, co następuje: W końcu roku minionego kniaź Truheckij wydał obszerną krytykę doktryny słowiańskiéj. Na nią napisałem odpowiedź, którą wkrótce wydrukuję, a tymczasem podaję do wiadomości zasadnicze punkta naszéj polemiki. Doktryna słowiańska da się streścić w następujących pojęciach: prawosławie i samodzierżawie; stanowią one istotę narodowości rosyjskiéj. Nasi przeciwnicy — czciciele Zachodu — zarzucają nam bizantynizm. Naszym punktem oparcia jest: świętość i niezmienność stósunku państwa do cerkwi, dogmatycznie nieomylnéj. „Zapadnicy“ zapytują nas: czy nie bierzemy na siebie zbyt wiele, chcąc być mesyaszami Zachodu?

W tym zarzucie jest może cząstka prawdy, ale usprawiedliwiać się z tego nie mamy potrzeby. Na Zachodzie kłopoty kościołów katolickiego i protestanckiego doszły już do tego stopnia, iż protestantyzm rozsypuje się, a katolicyzm doszedł do absurdum — do nieomylności Papieża. Cóż to jest ten bizantynizm, który nam zarzucają? To organiczny związek państwa z cerkwią; o to właśnie Boga prosić należy; z tego można być tylko dumnym. Przeciwnicy domagają się, abyśmy się pogodzili z Zachodem. Godzić się, nie mamy właściwie z kim. Tam kościoły są ze sobą w walce, a Papież nie zgody z nami pragnie, lecz naszéj niewoli. Papież jest w chwili obecnéj dobrym i obiecuje nam bardzo wiele. Lecz uznać jego powagę — znaczy zaprzedać wolność i sumienie. Naszem zadaniem jest zwrócić Zachodowi jego prawosławie, niosąc pomoc starokatolikom. Przeciwnicy nasi widzą bizantynizm i w naszych poglądach na samodzierżawie i robią nam z tego zarzut, iż my żyjemy ideałami z czasów przed-Piotrowych, samodzierżawiem przed Piotrowem. Powiadają, iż samodzierżawie może błądzić, dzięki rządom subjektywnym, faworytom i t. d., a przy parlamentaryzmie jest to rzeczą niemożliwą. Wszystkie te opinie są naciągane. Samodzierżawie i prerogatywy władzy najwyższéj i obecnie są temiż, jakiemi były za czasów Iwana Groźnego i Piotra W., lecz położenie nasze jest różnem. Nie należy zapominać o postępach kultury. Nie są dziś możliwymi ani Biron, ani hr. Arakczejew; ich stworzyć byłoby nawet niepodobna. Hasłem samodzierżawia jest — jedna wola, a wiele rozumów; na Zachodzie zaś, przy parlamentaryzmie — liczne wole i liczne rozumy; tam — układy pomiędzy panującym i narodem. Wola monarchy złą być nie może. Nam potrzeba samodzierżawia, jako ideału, i potrzeba węzła moralnego pomiędzy cerkwią i państwem.

Po téj mowie, przyjętej żywemi oklaskami, przemawiał dosyć długo p. Komarow, redaktor „Swieta“, przytaczając dowody historyczne rzekomej sympatyi i troski Rosyan o braci Słowian, a zakończył temi słowy: Słowianie troszczyć się powinni nie o swe prywatne, miejscowe interesa, lecz o całość świata słowiańskiego. Ufność powszechna i powszechna miłość Słowian ku Rosyi, a również ufność bezwarunkowa, macierzyńska miłość i braterski współudział Rosyan w stosunku do wszystkich plemion słowiańskich — oto, co zdoła spoić świat słowiański; oto, co zapewni samoistność polityczną wszystkim plemionom słowiańskim. Nawet nasza potężna, wielka Ruś wówczas tylko w całéj pełni rozwinie swój lot bohaterski; wówczas tylko odetchnie swobodnie swą potężną piersią; wówczas tylko rozwinie swe samodzierżawne instytucye i swe idee, obejmujące ludzkość całą, które tkwią głęboko w duszy narodu rosyjskiego, gdy jéj potęga stanie się potęgą całéj Słowiańszczyzny, połączonéj nierozerwalnymi węzłami z potęgą prawosławnego Wschodu.

Wybory.

Zgromadzenie przedwyborcze na powiat gostyński celem wyborów nowego posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego p. Langendorffa, posła z powiatów Leszno-Wschowa-Rawicz Gostyń, odbędzie się w Gostyniu w niedzielę dnia 28 kwietnia o 4 po południu na sali p. Jankiewicza.

Walne zebranie przedwyborcze.

Z pow. leszczyńskiego, 24 kwietnia.

(m.) Stósownie do ogłoszenia w pismach publicznych odbyło się dziś na małéj sali Hôtel de Pologne w Lesznie **zebranie** wyborcze, któremu przewodniczył prezes w komitecie powiatowym, pan mecenas dr. Pluciński z Leszna. Do pióra powołał tenże X. Kinowskiego, proboszcza z Oporowa. Przewodniczący przedłożył zebranym statystykę wyborców (walmanów) w okręgu wyborczym wschowsko-leszczyńsko-gostyńsko-rawickim. Z takowéj wynika, że w listopadzie r. 1893 na naszego kandydata głosowało w tutejszym okręgu: Polaków walmanów 218, Niemców katolików, głównie ze Wschowskiego, 24, nadto 3 postępowców Niemców ze Wschowy — razem tedy mieliśmy 245 walmanów. Ponieważ — jak to zresztą już wam w liście z dnia 2 kwietnia r. b. donosiłem — tym razem wybieranym będzie tylko jeden deputowany w miejsce zmarłego konserwatysty Langendorffa, ponieważ powtóre walmani pozostaną ci sami co dawniéj, z wyjątkiem chyba tam, gdzie przez śmierć lub wyprowadzenie się mandat wyborczy zawakował, przeto dla nas nie ma widoków zwycięztwa, wszakże winniśmy się wszyscy w dniu oznaczonym w Lesznie stawić, aby zadokumentować, że żyjemy i że nas jeszcze spora jest liczba.

Na kandydatów postawiono i przyjęto jednogłośnie trzech, z których komitet prowincyonalny jednego wybiera, i to pp.:

radzcę sądowego Pokrzywnickiego z Poznania,
mecenasa dr. Plucińskiego z Leszna,
X. dziekana Leszczyńskiego z Osieczny.

Apostolski List
Ojca świętego Leona XIII
do ludu angielskiego.

(Dokończenie.)

Niechaj wszystkim myślącym święto to przypomni wiarę głoszoną podówczas praojcom naszym i którą dziś jeszcze wam głoszę: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki.“ (Do Żyd. XIII. 8). On to bowiem sam jest, który was i nas obecnie napomina, abyśmy „pamiętali na one wodze, którzy wam mówili słowo Boże, których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladujcie wiary. (Do Żydów 13, 7). W takich warunkach zwracamy się nasamprzód jako do sprzymierzeńców, do katolików angielskich, których wiarę i pobożność znamy z doświadczenia. Rozważywszy ważność i skuteczność modlitwy, której siłę co dopiero wyłożyliśmy, nie poszczędzą zapewne starań, aby wszystkiemi sposoby wspierać współplemieńców swoich a mianowicie błagać o łaskę Bożą dla nich. Modlić się za siebie samego jest potrzebą, modlić się za innych jest miłością braterską; a modlitwa taka niezawodnie więcej znaczyć będzie przed Bogiem, aniżeli wypływająca z konieczności. Praktykowali to pierwsi chrześcianie. Mianowicie co się tyczy daru wiary, napotykamy w pierwszych wiekach przedziwne przykłady.

Było we zwyczaju prosić Boga, aby dać raczył wiarę pokorną krewnym, przyjaciołom, panującym i współobywatelom. (Sw. Aug. de dono persev. XXIII 63). Inna tu jeszcze sprawa nas trapi. Słyszeliśmy, że są w Anglii katolicy z imienia tylko, nie istotni;

---

8)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 96.)

III.

— Hajdamak jakiś! szkapy mi pozajeżdża! Nie darował ani bułance nawet, wyciągnął ze stajni najlepszego konia, upalił na nim mil kilka i jak galopuje jeszcze. Krocset tysięcy!... To wątroba w człowieku przewrócić się może... hola!... ty bisurmanie!...

Tak wykrzykiwał zżymając się na środku dziedzińca szlachcic rubacha, nie wielki, ale krępy, dobréj tuszy i grubego karku. Twarz i ręce od słońca ogorzałe hreczkosieja od razu zdradzały. Z postawy czupurnéj i śmiałéj mowy nietrudno odgadnąć, że na własnych znajdował się śmieciach. Szpakowaty ogromny wąs podkręcony po junacku, sterczał mu do góry; w ręku trzymał rzemienny batożek, którym groził zdaleka jeźdzcowi w susach do bramy się zbliżającemu na pięknym, spienionym rumaku.

Szlachcic idąc szybko naprzeciw zetknął się z nadjeżdżającym niedaleko bramy; gniewną dłonią wyrwał cugle z ręki zsiadającego jeźdzca.

— Tak to — wrzasnął mu nad uchem — szanujesz ojca i wolę jego! Niewiadomoż ci to, że bułanki nie wolno brać od żłobu?.. Jeśliś jéj krzywdę zrobił, licho tobie pójdzie, choćżeś synem moim!

Poczem klnąc, plując i sapiąc naprzemiany, zaczął bacznie opatrywać nozdrza, szyję, biodra, a szczególniéj nogi ulubionéj klaczy. Domacawszy się jakiéjś skazy na nodze, jął znów biadać i wykrzykiwać:

— Kuleć będzie, chciałbym iść o zakład! I pocóż lecisz jak waryat bez wszelkiego pomiarkowania... potrzebnyś ty tam znowu w tych Kukiełkach?...

Łajany, młodzieniec dwudziestokilkoletni, słuszniejszy postawą od ojca, lecz tak samo krępy i dobrze zbudowany, był téż pewno jak ojciec krwi gorącéj, bo pokraśniał na twarzy, gdy go ojciec łajał, lecz widocznie się hamował.

— Nie byłem w Kukiełkach — odrzekł — przejechałem konia, ot tak sobie... stoi tygodnie całe na stajni...

Stary przerwał niecierpliwie:

— Choćby i lata całe, co Waści do tego, skoro taka wola moja!...

I nie byłeś w Kukiełkach?... no, gadaj ty sobie zdrów... mnie w pole nie wywiedziesz! Wiem ci ja dobrze, co się tu święci!... Ale to ci zapowiadam, tak daléj nie ujdzie ci płazem! Wara ci od koni, skoro ich używać nie umiesz i z rodzica zakazu nic sobie nie robisz. Chcesz koniecznie konkurować, to konkuruj sobie per pedes apostolorum!...

Młodzieniec zarumienił się na te słowa, przekonawszy się, że ojciec wie o jego tajemnicy. Nie był on wprawdzie w Kukiełkach, lecz w miasteczku, gdzie spodziewał się zjechać z bogdanką swoją, co na jedno wychodzi. Ta nadzieja go atoli zawiodła. Panna nie była w mieście. Naprożno więc tłukł się mil kilka konno i w dodatku burę w domu oberwał.

Ojciec, widząc pomięszanie syna, uczuł zadowolenie wewnętrzne, że odgadł go i wytropił; dla tego też odezwał się łagodniejszym już znacznie tonem.

— Widzisz bratku, rodzicowi twemu ojcowie w szkole klasztornej nie kładli mądrości do głowy jak tobie, a jednak nie szpakami karmiony! Ho, ho!.. wiem ci ja dobrze nawet, jakeś ty sobie wszystko w głowie pokalkulował. — Stary, mówiłeś, u siana aż na Wilczych Dołach, nie wróci jak wieczorem; ja się tymczasem uwinę w lot, bułanka w dwie godzin zaniesie mnie do Kukiełek — możeś i gościńca jakiego zabrał ze sobą — wrócę nim słonko się spuści i.... sza... nikt się o niczem nie dowie. Aleś się w rachubie pomylił!...

Widzisz, jak miałko mądrość w twej mózgownicy siedzi! palcem ją namacać. — No a teraz za karę przeprowadź mi bułankę wolno po dziedzińcu — i mówiąc to, rzucił cugle w ręce synowi.

Młodzieniec, aby uniknąć swarów i czując się w głównej rzeczy winnym, zamilkł i spełnił polecenie. Stary stojąc śledził bacznie ruchy zwierzęcia, raz, że był lubownikiem koni, powtóre zaś, że upatrywał w przednich nogach ulubionej klaczy słabość i skłonność do wadliwego nabrzmienia.

Ponieważ upał był niemały, choć dopiero w czerwcu, szlachcic dobrej tuszy, parujący ze wszystkich porów przy lada sposobności i teraz upociwszy się także, wycierał uznojone czoło, jako też twarz całą rękawem brudnego kubraka, którym był odziany, wysapując zarazem resztki gniewu.

W podwórzu zresztą zupełna panowała cisza; pociąg i ludzie pracowali u siana na łęgach. W stajni tylko chłopak słał słomę na noc pod konie, a zadowolony, że panicz go wyręczał w czynności przeprowadzania konia, co z obowiązku jemu przypadało, wcale nie myślał wysunąć się na widok publiczny, przeciwnie wcisnął się w najciemniejszy kąt stajni, patrząc przez szpary ściany na podwórze i przysłuchując się z lubością, jak stary pan szkalował młodego.

Tymczasem ojciec komenderował synem, konia oprowadzającym.

— Noga za nogą.. — wołał — nie spiesz się... nie zdzieraj konia... popuść mu cugli... marsz, napowrót... stój... nie szarp.. gapiu jakiś!... jak można być tak nieostrożnym!... Co robisz?... stój... do krocset tysięcy!...

— Dość tego! — krzyknął nareszcie do żywego oburzony młody, puszczając cugle — za chłopca stajennego użyć się nie dam nikomu, ani ojcu nawet, nie, nie!

— Taki to zuch z waści! — krzyknął stary, wracając do pierwotnéj sierdzistości — nie podoba ci się u mnie, to szukaj sobie z miłym Bogiem gdzieindziéj chleba, masz wóz i przewóz. Prawdą a Bogiem, ja na twojem miejscu byłbym to już dawno ze samego wstydu uczynił. Całe dnie leżeć do góry brzuchem, bąki zbijać, dziewczętom się psocić.... to mi rycerskie rzemiosło... pfe!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że w wielkich miastach waszych tak wielu nie zna nawet podstaw wiary chrześciańskiej, nie modli się nigdy i żyje w niewiadomości o sprawiedliwości i miłosierdziu Boga. Musimy prosić Boga i to prosić szczerze, On sam bowiem tylko zmienić może smutny ten stan rzeczy. Oby najlepsze ku temu podał sposoby, oby wzmacniał tych, którzy podejmują się mozolnego dzieła; oby zesłał robotników na żniwo! Kładąc dzieciom naszym tak usilnie konieczność modlitwy na serce, upominamy je, aby niczego nie opuścili, co się tyczy łaski i owoców tejże modlitwy, aby zawsze mieli w pamięci słowa ś. Pawła: „Nie bądźcie obrażeniem i Żydom i Grekom i Kościołowi Bożemu“ (I Kor. X. 32.) Prócz tego usposobienia duszy, które nieodzownem jest, jeżeli w właściwy sposób chcemy modlić się do Boga, koniecznem jest także, aby słowa i czyny modlącego się były w zgodzie z jego chrześciańskiem wyznaniem. Dla tego przedewszystkiem winniście być wzorem uczciwości i prawości, miłosierdzia wobec biednych, skruszonymi, spokojnymi i zgodnymi w własnym domu i chować przykazania; to wzmocni skuteczność modlitwy waszej. Łaska Boża popiera prośbę tych, którzy w sprawiedliwości żyją wedle nauk Chrystusa, wedle jego przyrzeczenia. „Jeżeli mieszkać będziecie we mnie, a słowa moje w was, proście tedy o cokolwiek zechcecie, a będzie wam dano“ (Jan XI, 7) Tak tedy napominamy was także, abyście złączeni z Nami w modlitwie, pragnęli gorąco, iżby Bóg dozwolił wam witać wiernych rodaków i współobywateli w związku doskonałej miłości. Dalej polecenia godnem jest, wzywać orędownictwa Swiętych Pańskich, albowiem o skuteczności modlitw takich świadczy uwaga św. Augustyna: „Bez modlitwy ś. Szczepana, nie miałby Kościół św. Pawła.“

Dla tego wzywam z pokorą wstawiennictwa św. Grzegorza, którego Anglicy uważali zawsze chętnie za Apostoła Anglii; św. Augustyna, ucznia i wysłannika jego i wszystkich onych Świętych, którzy cnotami i wielkiemi czynami swemi zjednali Anglii tytuł „wyspy Świętych“, jako to: św. Grzegorza i św. Piotra, patronów Anglii, a nadewszystko Najświętszą Matkę Bożą, którą Zbawiciel sam mianował z krzyża Matką ludzkości a której przodkowie wasi zaofiarowali ongi królestwo wasze pod chwalebnym tytułem: „wiano Maryi“. Wszystkich tych prosimy i błagamy, aby wstawili się za Nami przed tronem Boga, ażeby odnowić raczył chwałę minioną i „Bóg nadziei napełnił was wszelakiéj radości i pokoju w wierzeniu: abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha świętego“. (Do Rzym. XV. 13.) Byłoby pożądanem, aby modlitwy, któreście katolicy angielscy w interesie zjednoczenia w wierze już zaprowadzili, rozpowszechniły się więcéj, aby zanoszono je z większem oddaniem się i aby odprawiały się w pewnych dniach.

Mianowicie winien zakwitnąć różaniec św., któregośmy tak często zalecali, albowiem modlitwa ta obejmuje, że tak powiemy, rozdział ewangelii i zawsze była dla ludu tak zbawienną. Zresztą spodobało się Nam na mocy Naszéj własnéj woli i władzy dodać nowy odpust do tych, które udzielone zostały przez Poprzedników naszych. Udzielamy więc tym wszystkim, ktorzy załączoną modlitwę odmawiać będą, 300 dni odpustu oraz odpust zupełny raz w miesiąc tym, którzy odmawiać ją będą pod zwykłemi warunkami codziennie.

Niechaj tedy boska modlitwa samego Jezusa Chrystusa przyczyni się do spełnienia życzeń Naszych na korzyść jedności w wierze, ona modlitwa, którą odmawiamy dzisiaj z najgłębszą ufnością, święcąc święte Jego Zmartwychwstanie: „Ojcze święty, zachowajże je w imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno jako i my. Poświęćże je w prawdzie. Słowo Twoje jest prawda. A nie tylko za temi prawię; lecz i za onemi, którzy przez słowo uwierzą w mię. Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie; aby i oni w nas jedno byli; aby wierzył świat, iżeś Ty mnie posłał... Ja w nich, a Ty we mnie: aby byli doskonałemi w jedno: a iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał, i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował.“ (Jan XVII. 11. 17. 20. 21. 23.)

Tak tedy życzymy, aby Pan zlał wszystkie błogosławieństwa na cały lud angielski, i błagamy z głębi serca, aby ci, którzy Królestwa Chrystusowego w jedności wiary szukają, doczekali się spełnienia życzeń.

Dan u św. Piotra w Rzymie 14 kwietnia 1895. w 18 roku Pontyfikatu naszego

Leon XIII, P. P.

Modlitwa za Anglią do Przenajśw. Panny.

O błogosławiona Panno Maryo, Matko Boża, Królowo i Matko, wejrzyj miłosiernie na Anglią, twe „wiano“ i na nas wszystkich, którzy w Tobie mamy nadzieję i ufność. Tyś dała światu Jezusa, Zbawiciela naszego i Nadzieję naszą, On zaś dał nam Ciebie, abyśmy silniéj jeszcze ufali. Módl się za nami dziećmi Twojemi, któreś u stóp Krzyża przygarnęła. O boleściwa Matko wstaw się za naszymi rozdzielonymi braćmi, iżby złączyli się z nami w jednéj prawdziwéj owczarni z Arcypasterzem, Namiestnikiem syna Twego. Módl się za nami wszystkimi Matko najdroższa, iżbyśmy obfitując w wiarę i dobre uczynki, zasłużyli wszyscy oglądać i chwalić Boga razem z Tobą w niebieskiéj ojczyźnie naszéj Amen.

Z pośmiertnego dzieła Kalinki.

W najnowszym zeszycie (kwietniowym) „Przeglądu Polskiego“ znajdujemy pierwszą część niedrukowanéj dotychczas rozprawy ś. p. Xiędza Waleryana Kalinki, pod tyt. *„Królestwo Kongresowe i Związki tajne“*, napisanéj przed 15 laty, między I a II tomem „Sejmu czteroletniego“, a pełnéj trafnych uwag o położeniu naszego społeczeństwa w chwili, w któréj kongres wiedeński uszczuplone Księstwo warszawskie pod nazwą Królestwa Polskiego przyłączył do Rosyi.

Jak świetnie znał wielki historyk „Sejmu czteroletniego“ charakter swego narodu, niech świadczy następująca charakterystyka społeczeństwa w owym ważnym okresie, kiedy Napoleon po rozgromieniu Prus odwołał się do pomocy Polaków:

„Bló się odważnie i odważnie cierpieć dla ojczyzny, lecz na rozkaz obcego, krew i majątek poświęcić ochotnie, tośmy umieli — i gdyby te cnoty były wystarczające do odbudowania kraju, byłby on niewątpliwie odbudowany w téj epoce. Ale myśleć samoistnie, kombinować spokojnie i z wypadków rozsądnie korzystać — ale trzymać się razem, postępować zgodnie, otoczyć między sobą jednego, tego wspierać wśród swoich i obcych, tego słuchać i przez niego tylko z potężnym opiekunem traktować, ale radzić się przedewszystkiem interesu narodowego, nic mniéj i nic więcéj nie czynić, wedle niego stawiać swoje żądania i warunki — nie czekając obcych rozkazów, robić to, czego dobro ojczyzny wymaga i co własny naczelnik rozkaże, jednem słowem, nie być kupą lotnego piasku, ale ciałem jednolitem, nie zbiorowiskiem sypkich indywidualności, ale narodem politycznym — tego, wyznajmy, nie potrafiło społeczeństwo tak spróżniaczone, zdemoralizowane i rozbite, jak to, które na ziemi pruske-polskiéj zastał był Napoleon. Do wypadków trzeba się gotować pracą i skrzętnością — inaczéj przeminą bez korzyści, jeśli nie bez straty. Co mogło wydać samo uczucie patryotyczne, to téż podówczas w wysokim stopniu wydało; ale do czego trzeba było rozumu, doświadczenia, sforności, narodowéj karności i podniesionego nastroju moralnego, tego nam całkowicie zabrakło. Naród czuł, że pomimo męztwa i ofiarności, tych pierwszych, koniecznych, ale jednak niewystarczających politycznych cnót, warunki życia były nie w nim, ale po za nim, były w obcym opiekunie; wobec tego opiekuna nie śmiał myśleć, nie śmiał mieć swojéj woli, i mimo kilkakrotnych zawodów, co większa, mimo wyraźnych przeciwnych dowodów, ufał on do końca, że ten opiekun za niego myśli, za niego ma wolę, za niego i w jego interesie działa. Żaden człowiek od wieków nie wywarł na Polaków takiego wpływu, jak Napoleon, i żaden takiéj, rzec trzeba, bałwochwalczéj czci od nas nie doznawał.“

Cesarza Aleksandra, mianowicie jego stósunek do Polski bezpośrednio po kongresie wiedeńskim ocenia Kalinka pod wielu względami bardzo korzystnie, ale zdaniem naszem sprawiedliwie. Uwagi, które wypowiada przy téj sposobności z powodu niechęci, z jaką Polacy przyjęli szlachetnego zwycięzcę, godne są, by je sobie zapisali złotemi literami w pamięci wszyscy, co mają jakąkolwiek pretensyą do zajmowania się sprawami publicznemi. Mianowicie nasza tromtadracya pseudo ludowa i głosi(iele hasła „Polska od morza do morza“ niechby sobie zapamiętali pełne mądrości słowa Kalinki: „Nie można się dziwić — pisze on — temu usposobieniu (Polaków dla Aleksandra w roku 1816). Zdawałoby się, żeśmy powinni byli, po wysileniach tylokrotnych, czynionych od upadku, stanąć nareszcie u mety naszych życzeń; a tu przeciwnie, wszystko zmazane, jakbyśmy nic zgoła nie byli robili, i znowu nadzieja niepodległości znikała!... Takie zawody niełatwo się znoszą. *Lecz z drugiéj strony, nie chcieliśmy zrozumieć, jak wiele w tych właśnie ostatnich wysileniach okazaliśmy niedostatków, które dowiodły naszéj niedojrzałości*; i nie pomyśleliśmy, że jak w upadku, tak i w dźwiganiu się musi być pewne stopniowanie, *że jeżeli nie wszystko od razu straciliśmy, to téż wszystkiego od razu odzyskać niepodobna.* Czuliśmy się związani z Rosyą i sumienie nasze protestowało z całą siłą przeciw temu związkowi! *Lecz z drugiéj strony nie zwróciliśmy uwagi, że w polityce nie ma wieczności, że wszystko się w niej urywa, dola i niedola, że związek polityczny, to nie małżeństwo to kontrakt dzierżawny, w którym trzeba szanować prawa drugiego, ale i o sobie nie zapominać, że byle być uczciwym dzierżawcą, dnia dobrze użyć i sił zaoszczędzić, to z dzierżawy nie tak trudno przyjść do dziedzictwa.* Program nasz był jasny, bezpieczny, zgodny zarówno z uczuciem, jak z rozsądkiem, z wymaganiem stałem, jak czasowem sprawy. *Nic z przeszłości nie ustępując, niczego nie wyrzekając się w przyszłości, uznać w sumieniu Aleksandra królem polskim i pod nim służyć jak najwierniej — własnéj Ojczyznie.* I nie było w tym programie żadnéj dwuznaczności, żadnego podejścia, żadnej komedyi, tylko proste wykonanie tego słowa ewangelii: „Sufficit diei malitia sua.“ Tak Kościół postępuje, kiedy uznając w państwie króla lub dynastyą, wcale im przez to nie zaręcza rządów, na zawsze trwać mających; uznaje, co jest — co jutro będzie, zobaczymy; a choć żyje z nimi w zgodzie, choć nawet w pewnéj mierze ich interes popiera, to jednak przedewszystkiem własnego zadania, zadania wiekuistego przestrzega.

„Pospieszmy dodać, że w Królestwie Polskiém, chociaż ogólnie mówiąc, opinia była przeciwna nowemu porządkowi rzeczy, chociaż być napoleonistą a patryotą za jedno wówczas uchodziło, to jednak celniejsze umysły lepiéj pojmowały stan sprawy i roztropniéj oceniały dobrodziejstwa, jakie na nas z rąk Aleksandra spadały. Nie mówiąc już o księciu Czartoryskim i kilku znacznych mężach z prowincyi zabranych, najpierwsi dostojnicy Księstwa Warszawskiego, jak Stanisław Potocki, Ostrowski, Matuszewicz, Mostowski, ordynat Zamoyski, Wawrzecki, Wielhorski, Staszyc, dwaj jenerałowie Krasińscy, Plater, Linowski i wielu innych, jawnie i szczerze oświadczali się za Aleksandrem. Pomagały do tego zrazu kobiety, które wielki wpływ u nas wywierają, a które cesarz swojem obejściem ujmować potrafił. Pomagały ubezpieczony pokój, przywrócone jakieś normalniejsze warunki społecznego życia, potrzeba wypoczynku i ratowania zagrożonych powszechnie majątków, błogi wpływ nowych instytucyi, a nadto brak wszelkich zkądinąd widoków. Powoli, cała wyższa klasa, a za nią ziemskie obywatelstwo, zaczęły się przechylać na stronę Aleksandra i uważać go jako dobroczyńcę kraju; i możnaby mniemać, że ta zmiana pojęć daleko głębiéj ujęłaby cały naród, gdyby Aleksander sam, mimowolnie, nie stanął na przeszkodzie, otwierając nowe źródło trudności. Tém źródłem było osadzenie w Warszawie w. księcia Konstantego, który mianowany naczelnym wodem armii polskiéj, jéj reorganizacyą skwapliwie zajęty, sprawował prócz tego, zrazu powagą swojego imienia, a późniéj z wyraźnéj już danéj sobie mocy, władzę nieograniczoną w Warszawie“.

Nie podobna nam cytować wszystkich ustępów godnych poznania ze strony Szanownych Czytelników. Może zachęceni podanemi wyżéj wyjątkami wezmą sami do ręki „Przegląd“ i odczytają całą pierwszą część rozprawy, sięgającą aż do śmierci Aleksandra I.

Na progu nowéj sesyi.

***Wiedeń*, 24 kwietnia.**

(≡) Nowa sesya Izby poselskiéj wczoraj rozpoczęła się pod dość pomyślnemi oznaki. Przedewszystkiem uwagi nasze o konieczności rozróżniania pomiędzy głosami dziennikarskiemi a zamiarami posłów, okazały się słusznemi. Niemiecka lewica jednomyślnie wypowiedziała ministrowi *Plenerowi* swe zaufanie i tém samém zaprzeczyła wynurzeniom pewnéj części prasy liberalnéj, począwszy od „Neue. freie Presse“, aż do „Linzer Tagespost“. Tylko we wakacyach parlamentu naiwni takim głosom dziennikarskim mogą przypisywać doniosłość. W obec jednomyślnéj uchwały klubu niemieckiéj lewicy ów epizod wakacyjny traci wszelkie znaczenie aktualne.

Powtóre brutalna napaść opozycyi radykalnéj na ministra handlu, hrabiego *Wurmbranda* i na cały gabinet, sprawiła, że sesya rozpoczęła się wyraźnem wotum zaufania Izby poselskiéj dla tegoż ministra i całego gabinetu. Pretekstu napaści dostarczyła kwestya upaństwowienia kolei żelaznych. Hrabia Wurmbrand skłaniający się ku „reformom socyalnym“ w kierunku socyalizmu państwowego, przed rokiem zapowiedział upaństwowienie kilka ważnych kolei żelaznych, któremi dotąd zawiadują Spółki prywatne, mianowicie téż kolei południowéj. W lutym r. b., gdy się rozpoczęły w komisyi budżetowéj rozprawy o budżecie ministerstwa handlu, hrabia Wurmbrand ponownie rozwijał te plany upaństwowienia. Naturalnie na giełdzie rozpoczęła się szalona gra à la hausse w akcyach dotyczących kolei.

Ostatecznie pokazało się, że opór Węgrów, od których przyzwolenia zależy upaństwowienie kolei południowéj, posiadającéj znaczne linie we Węgrzech, na teraz uniemożebnia cały ów projekt; a nadto cały maj zapełnią w Izbie rozprawy o reformie podatkowéj, cały czerwiec rozprawy o budżecie. W takich okolicznościach rada ministrów, która się odbyła w niedzielę, zdecydowała, że owe projekta trzeba odłożyć do późniejszego czasu. To w poniedziałek oświadczył hrabia Wurmbrand w komisyi budżetowéj.

Otóż wczoraj Młodoczesi w Izbie zaproponowali formalne votum nieufności dla gabinetu, ponieważ owe projekta hrabiego Wurmbranda rozpasały szaloną grę giełdową! Wprawdzie każdy z mówców opozycyjnych uroczyście zapewniał, że jest mocno przekonany o nieposzlakowanym charakterze ministrów i nie podejrzywa ich o jakikolwiek udział w operacyach giełdowych, ale jednak opozycya radykalna zaproponowała formalne wotum nieufności dla „lekkomyślnego“ gabinetu.

Oczywiście wniosek taki wtedy tylko ma jakiś sens, jeżeli można się spodziewać, że będzie przyjęty. Skoro jednak opozycya radykalna doskonale wiedziała, że wniosek upadnie, było wielką niezręcznością występowac z taką propozycyą. Istotnie jedyny jéj efekt jest ten, że wczoraj na samym wstępie zaznaczyła się znowu silna, solidarna większość koalicyjna, skazująca radykałów na zupełną niemoc.

Przy téj sposobności warto zapisać, że *cesarz* niedawno temu w obec jednego z posłów naszych zauważył, że ministra *Madeyskiego* uważa jako bardzo znakomitego (bedeutenden) człowieka, i że opozycyoniści grubo się mylą, przypuszczając, „że zdołają go à la Lueger z gabinetu *hinaus zu nergeln.*“

Dziś wieczorem zbiera się komitet ściślejszy, który pracuje nad reformą wyborczą. Komitet przedewszystkiém dokona wyboru nowego członka w miejsce barona *Dipaulego*, który przed świętami wystąpił. Na jego miejsce wybranym będzie znowu członek klubu hr. Hohenwarta. W komisyi wyborczéj z klubu tego zasiadają jeszcze Hagenhofer, włościanin styryjski, Słoweniec kanonik Kljun i Rumun Lupul, marszałek krajowy Bukowiny. Dwaj pierwsi pono podzielają teorye barona Dipaulego. Jeżeli zaś zostanie do komitetu ściślejszego wybrany pan *Lupul*, można przewidzieć, że prace komitetu zostaną znacznie ułatwione.

I tak zapewniają, że komitet ściślejszy już bardzo znacznie zbliżył się do swego celu.

W każdym razie powrót parlamentu na widownią polityczną utrudnia ową kampania kłamstw, insynuacyi i plotek, któremi radykalizm wszelkiego rodzaju, nie posiadający ani moralnéj, ani materyalnéj siły do walki otwartéj, pokątnemi drogami usiłuje zachwiać koalicyą — i gabinetem koalicyjnym.

Ze świata masońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Posłuchajmy teraz, co pisze dr. prof. Margiotta w odpowiedzi na list senatora Rossi'ego. Odpowiedź tyczy się kilku niepochlebnych posądzeń obchodzących eks-masona prof. Margiottę:

Otwarty list

do senatora Aleksandra Rossi'ego.

We waszym liście ogłoszonym w „Gazzetta di Venezia“ z dnia 6 marca, wy, senatorze pięknego królestwa włoskiego, doprowadzonego do *maximum* mizeryi przez patryotyczny i humanitarny rząd waszego przyjaciela Crispiego i jego *zawsze* najdroższego kuma Hadryana Lemmi'ego, — wy odważyliście się ni ztąd ni zowąd ogłaszać na mój koszt posądzenia, posądzenia, których tutaj nie chcę wymieniać. Mówicie: Zeszłego roku mason apostata profesor Dominik Margiotta wydał mnóstwo faktów, które w lot obeszły całą prasę francuzką, gdzie przy prawdzie wyrzekł niedokładności, a nawet fałsze.

Wiedzcie najpierw, że szczycę się być apostatą tego towarzystwa *kosmopolitycznych zbrodniarzy*, która zwie się zwykle masoneryą.

Miałem sobie za zaszczyt być wolnomularzem, kiedy, o ile mnie pouczono, w dobréj wierze mniemałem, że sekta jest jedynie i czysto humanitarną.

LOURDES.

KSIĘGA DZIESIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 95.)

Nazajutrz przyjaciel mój przyszedł do mnie.

— Mój kochany, rzekł do mnie, skoro kości rzucone i z pewnością przystąpisz do rzeczy, trzeba o tem pomyśleć na seryo i postawić się w warunkach, potrzebnych, aby doświadczenie się udało. Odmów modlitwy potrzebne, idź do spowiedzi, dopełnij wszelkich nabożeństw, jakie przepisuje religia twoja.

— Masz zupełną słuszność odpowiedziałem, uczynię, co mówisz. Ale muszę się przyznać, że dziwny z ciebie protestant. W tych dniach budziłeś we mnie wiarę, dzisiaj namawiasz do praktyk religijnych.

— Jestem człowiekiem nauki i chcę naturalnie, aby skoro robimy doświadczenie, ono odbyło się w żądanych warunkach. Rozumuję tak, jakby to była fizyka albo chemia.

Z wstydem przyznaję, że nie przygotowałem się tak, jak mi radził mój przyjaciel. Znajdowałem się nawet w bardzo niedobrem usposobieniu duszy, byłem zaniepokojony, wzburzony i skłonny do złego.

Uznałem jednak potrzebę usprawiedliwienia się przed trybunałem Boga, lecz akt ten odkładałem z dnia na dzień.

W ten sposób minął tydzień. Przyjaciel mój i jego żona dowiadywali się codziennie, czy nie miałem jeszcze wiadomości o cudownéj wodzie i czy proboszcz z Lourdes nie pisał do mnie. Wreszcie proboszcz odpowiedział, donosząc mi, że wodę z Lourdes wysłał koleją, i że ją odbiorę niezadługo.

Czekaliśmy téj chwili z niecierpliwością, łatwą do zrozumienia. Ale czy kto uwierzy? zajęcie się nią było daleko większe u moich dwojga protestantów, aniżeli u mnie.

Stan moich oczu był ciągle ten sam, niepodobna mi było wcale czytać, ani pisać.

Pewnego poranku — było to w piątek 10 października 1862 r. — czekałem na mego przyjaciela w galeryi orleańskiéj w Palais Royal. Mieliśmy pójść razem na śniadanie. Ponieważ byłem pierwszy, patrzałem na magazyny i w oknie wystawnem księgarni Dentu przeczytałem dwa lub trzy tytuły nowych książek. Nie potrzeba było więcéj, aby wywołać nadzwyczajne zmęczenie oczu. Ta drobna okoliczność wywołała u mnie głęboki smutek, pozwalając zmierzyć cały ogrom méj choroby.

W ciągu południa podyktowałem memu przyjacielowi trzy listy i o godzinie czwartéj powróciłem do siebie. W chwili, gdy miałem wejść na wschody, zawołał mnię odźwierny.

— Przyniesiono z kolei małą skrzynkę dla pana, rzekł do mnie.

Wszedłem do jego izdebki. Znalazłem tam istotnie pudełko z białego drzewa z moim adresem i napisem, przeznaczonym zapewnie dla władz celnych: „Woda naturalna.“

Była to woda z Lourdes.

Doznałem w głębi duszy silnego wzruszenia, ale się z niem nie zdradziłem.

— To dobrze, odezwałem się do odźwiernego, zabiorę to ze sobą zaraz. Wrócę natychmiast.

Wyszedłem znowu, zamyślony i kilka razy przeszedłem się wzdłuż ulicy.

— Rzecz zaczyna być poważna, rozprawiałem sam do siebie. Mój przyjaciel ma słuszność; powinienem się przygotować. W usposobieniu ducha, w jakiem się znajduję od pewnego czasu, nie mogę prosić Boga o dokonanie cudu, nie oczyściwszy poprzednio duszy.

Rozmyślając w ten sposób, skierowałem kroki ku domowi mego spowiednika X. proboszcza Ferrand de Missol, który mieszkał w mojem sąsiedztwie Na szczęście zastałem go. Ale wiele osób czekało w przedpokoju. Na domiar ktoś z rodziny jego przybył do niego niespodzianie. Służąca to wszystko mi powiedziała i radziła powrócić wieczorem około godziny siódméj.

Zrecydowałem się na to ostatnie.

Skoro znalazłem się na ulicy, zatrzymałem się przez chwilę. Wahałem się między życzeniem oddania wizyty, która mi ciężyła na sercu, a myślą powrócenia do domu i modlenia się. Skłonność moja ciągnęła mię w stroną rozrywki, tymczasem głos wewnętrzny nakazywał mi skupienie.

Chwiałem się między temi dwoma dążnościami przez długą chwilę. Wreszcie dobre uczucie zwyciężyło i powróciłem do dmu.

Odebrałem od odźwiernego pudełko, do którego była dołączoną broszurka o Zjawiskach w Lourdes i pobiegłem na górę.

Przyszedłszy do mego mieszkania, ukląkłem przy łóżku i modliłem się, czując się niegodnym podnieść oczy ku niebu i przemawiać do Boga.

Następnie wstałem. Wchodząc do pokoju, postawiłem pudełko wraz z broszurą na kominku. Spoglądałem co chwilę ku téj skrzyneczce, która zawierała tajemniczą wodę i zdawało mi się, że w tym samotnym pokoju miało się dokonać coś wielkiego. Lękałem się dotknąć memi skalanemi rękami pudełka, zawierającego świętą wodę, a z drugiéj strony czułem dziwne pragnienie otworzenia go i nie czekania na spowiedź, którą miałem odbyć wieczorem. Walka ta trwała przez kilka chwil, poczem zakończyła się modlitwą:

— „O! mój Boże! — zawołałem — jestem nędznym grzesznikiem, niegodnym podnieść głosu swojego do Ciebie i dotknąć przedmiotu, który pobłogosławiłeś. Ale nadmiar méj nędzy właśnie powinien poruszyć Twoje miłosierdzie. Boże mój, przychodzę do Ciebie i Najświętszéj Maryi Panny, pełen wiary i ufności i z głębi serca podnoszę głos mój do Was. Dziś wieczorem wyznam grzechy moje słudze Twojemu, ale wiara maja nie może i nie chce czekać. Przebacz mi Panie i uzdrów mię. A Ty, Pani miłosierna, przyjdź w pomoc nieszczęśliwemu dziecku Twojemu!“

Pokrzepiwszy się modlitwą, ośmieliłem się otworzyć pudełko. Zawierało w sobie butelkę pełną wody.

Wyjąłem korek, nalałem wody we filiżankę i wyjąłem z komody serwetkę. Te proste przygotowania, które czyniłem z drobnostkową starannością, tchnęły — pamiętam to dziś jeszcze — uroczystym nastrojem, który mię samego uderzył. Czułem, iż w pokoju nie byłem sam jeden: czułem w nim obecność Boga i Najświętszéj Panny.

Wiara żywa i gorąca ogarnęła duszę moją.

Kiedy wszystko ukończyłem, ukląkłem znowu.

— O Najświętsza Panno Maryo — mówiłem głośno — zlituj się nademną i ulecz mię z ślepoty ciała i duszy!

Mówiąc te słowa, z sercem pełnem ufności, potarłem oba oczy i czoło serwetą, namoczoną we wodzie z Lourdes. Nie trwało to dłużéj nad trzydzieści sekund.

Niech wszyscy osądzą moje wzruszenie, niemal przerażenie! Zaledwie dotknąłem cudowną wodą oczu i czoła mego, kiedy uczułem się nagle uzdrowiony z szybkością, którą mogę porównać tylko do pioruna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Twarz mi zaszła krwią, gdy musiałem się przekonać, że miał słuszność wzniosły i przenikliwy umysł Leona XIII, gdy napiętnował ciętą nazwą *zbrodniarzy* ludzi z pod jarzma *Kawalera* z Marsylii, Balaty (pewnie Gałaty), Stambułu i z innych miejscowości. Zerwałem z przaklętą sektą plując z całą pogardą w twarz Papieżów Szatana osiadłego w pałacu Borghese; zerwałem, ponieważ miałem *namacalny* dowód, że Lemmi, Crispi, Carducci, znikły (De Felice), Ferrari, Bacci, e... podobne geniusze są wszyscy *Arcades*. Kto nie zerwie otwarcie i głośno zasługuje tylko na cięty tytuł zbrodniarza. Każe mnie Lemmi zamordować? Zobaczymy!

Nazywacie mnie: „złym patryotą!“ Dla czego? Ponieważ ogłosiłem we Francyi me wykrycia? Atoli, drogi sercu memu senatorze, gdybym je był ogłosił w naszem wolnem królestwie włoskiem, sławetny Crispi o trzech żonach byłby znalazł dla mnie środek poddania się temu samemu losowi, co De Felice, na którego cisnął te słowa zemsty: „ów Cagliostro musi umrzeć w galerze!“ De Felice umrze w galerze, tak, umrze zatruty powoli na rozkaz pierwszego ministra wolnych Włoch! Mniemam, że ten sam los zostawia dla człowieka z Dronero (Giolitti)!

Tak, Crispi byłby na rozkaz swego pana Lemmi'ego także dla mnie przeznaczył koniec w galerach ojczystych, on, ten wielki bohater. Bo chociaż nie jestem socyalistą ani republikaninem lecz czystym monarchistą i od niedawna legitymistą i katolikiem apostolsko rzymskim; jednakowoż *patryota* Crispi, wolny od wszelkich skrupułów i nie zdolny do odmówienia swemu niezależnemu Papieżowi masońskiemu byłby umiał urządzić zamach na kodeks i statuty (zdarzyło się już tyle razy!) i nakazać me skazanie swéj świętéj władzy za spiskowstwo e che so io.

Cóż rozumiecie przez patryotyzm? Może czyny wypróżniaczy Banku rzymskiego? lub tych, którzy chcą Watykan zamienić w kupę gruzów? tych, którzy wcale nie rozróżniają, co jest *moje* i *twoje?* tych, którzy pod płaszczem dziś już bardzo dziurawym liberalizmu posunęli biedne Włochy do wysokości... obecnéj wielkości? tych, którzy z podłości dosięgli aż do rady korony oszukując kraj, oszukując podle i wyzyskując go na swoją wyłącznie korzyść.

Ow nowomodny patryotyzm powinienby was wszystkich zarumienić od wstydu, a was najpierw. W takim razie lepiéj nazywać się Hotentotą, Indyaninem niż Włochem. Jeżeli pod patryotyzmem rozumiecie miłość ojczyzny, szczerą do niéj miłość i dążenie do jéj wielkości, szczęścia, ucywilizowania i schrześcianizowania nie przesadzonemi frazesami, lecz czynami, o! wtenczas jestem patryotą, większym patryotą, n'ż wy, gdyż jestem Włochem, z Manzoni'm, z Cantú'em, a nie z Mazzini'm i Franciszkiem Crispim.

Nic nie drukowałem przeciw ojczyznie, lecz ciskałem ogniste słowa przeciw Włochom, którzy ją hańbią i zbezczeszczają wobec cudzoziemców. Chcieliście może, serdeczny mój senatorze, abym pisał pochwały na *waszego* Crispi'ego i na *jego* Lemmi'ego? Chcieliście może, abym pokrzyżował historyą opowiadaniem znanych banialuk na temat owego *tysiąca* (było ich więcéj niż 20 tys.!), zjednoczenia Włoch, bohaterskiego zajęcia Rzymu i innych gwałtownych zajęć należących do mniej lub więcéj *nietykalnych zaborów?* Chcieliście może, abym nazwał *bohaterem* sternika z Nicy, którego podczas bitwy pod Volturno znalazł Nino Bixio ukrytego w grobowcu?

Jako bezstronny i uczciwy historyk musiałem wyłuszczyć czystą *prawdę* i oddalić się od historyków nierzetelnych i przekupionych przez rządzących wyzyskiwaczy. Wypowiedziałem może jaką niedokładność lub fałsz, oświadczając, że Lemmi jest pospolitym złodziejem? Lecz, kochany Don Aleksandrze, mamy przecież wyrok marsylijski! Skłamałem mówiąc, że Lemmi jest żydem? Wszystkie jego czynności wykazują go jako takiego. Żyją jeszcze osoby w Carogrodzie, które pamiętają, kiedy Lemmi oficyalnie wstąpił do przeklętego szczepu Izraela wskutek liturgicznych operacyi; kiedy był pomywaczem w Blacherne, pomocnikiem zielnika i sprzedawaczem wędrującym plastrów depelatorycznych (?) w Balata (sic), służącym w Pera, sprzedawaczem limonady i rahatlukum w Acque Dolci (?).

Mniejsza o to, Don Aleksandrze, gdybyście byli czytali mego „Hadryana Lemmi'ego“, bylibyście się przekonali, że jasno *wszystko* dowiódłem *niezbitemi dokumentami*. Aby obeznać się lepiéj ze sprawami powinnibyście czytać moją książkę: „Wspomnienia“, która jest do nabycia u wydawcy Jana Fassicomo w Genui, gdyż przesłałem mu niedawno cały wagon z Paryża; a wtenczas rozważylibyście sto razy przed użyciem obraźliwéj, przezemnie wzgardzonéj nazwy *złego patryoty*.

Religia kat., z powrotu do której się chełpię po tylu latach ślepoty i błąkania się w ciemnościach błędu, zakazuje mi żądać od was zadośćuczynienia za pogardliwą obelgę szablą, lecz nie zabrania mi oświadczyć wam, że wasze zniewagi nie osięgną wysokości méj wzgardy.

Jako chrześcianin wam przebaczam i pozdrawiam.

Londyn, 12 marca 1895.

Kom. dr. Dominik Margiolla.

Z parlamentu niemieckiego.

(76 posiedzenie.)

Berlin, 25 kwietnia.

Początek o godz. 1¼ w południe.

Przy stole ministeryalnym hr. Posadowsky i inni.

Udział posłów i publiczności słaby.

Bez dyskusyi przyjęła Izba wniosek o zawieszenie postępowania karnego przeciwko dep. Schmidtowi (soc.) na czas trwania sesyi, poczem podjęła drugie czytanie noweli taryfowéj.

Przy pozycyi olei jadalnych zabiera głos dep. *Wenders* (centr.) wnosząc, aby denaturowany olej z siemienia bawełny obłożono cłem do 4 m. Deput. *Stumm* oświadcza się za wnioskiem rządu, zaś dep. *Herbert* (soc.) jest przeciwny wszelkiemu podwyższeniu cła, ponieważ ceny smalcu i margaryny, artykułów niezbędnych dla ludności robotniczéj podniosłyby się nieproporcyonalnie. Dep. *Hammacher* (nar. lib.) zwraca się przeciwko wnioskowi Wendersa, który uzasadnia następnie swoją propozycyą.

Dep. *Barth* dziwi się, że centrum sympatyzujące zwykle z robotnikami pragnie podwyższenia cła. — W odpowiedzi na to, wywodzi dep. *Bachem* (centr.), iż obawy jakoby nastąpić musiało podrożenie margaryny są nieuzasadnione, zresztą gdyby nawet obawy te się ziściły powitaliby włościanie taki obrót cen z wielką radością; wnosi o przyjęcie przedłożenia rządowego. Dep. *Richter* zwalcza namiętnie wszelkie podwyższenie cła. Dep. *Kardorff* zauważa, iż w interesie hygieny należałoby uniemożliwić import oleju z siemienia bawełnianego; opowiadano o kozakach, że zjadają łojówki; broniąc sztucznego masła i smalcu poczytuje widocznie lewica za ideał, aby naród niemiecki zjadał jak najwięcéj łoju. Po filipice *hr. Kanitza* przeciwko margarynie zamknięto dyskusye i przyjęto wnioski Wendersa i Stumma.

Izba przechodzi do obrad nad rezolucyą proponowaną przez komisyą a dotyczącą zaprowadzenia cła na brazylijskie drzewo Quebracho, używane do garbowania skór. Dep. *Bachem* i towarzysze wnoszą o dodanie słów: „o ile w garbarstwie znajduje zastósowanie, z wyjątkiem tego, które zużytkowują w farbierniach“. Dep *Koepp* (woln. zjedn.) podnosi, że proponowane cło sprzeciwia się traktatom handlowym i zdolne przyprawić garbarstwo o wielkie straty. — W interesie niemieckiego przemysłu i rolnictwa przemawia dep. *Broekmann* (centr.) za rezolueyą. Z wywodami temi zgadza się dep. *Salisch* (konser.), *Kardorff*, *Hirschel* (antysem.), oponują dep. *Moeller* (nar. lib.) i *Buddeberg* (wolnom. str. lud.)

Dalsze obrady odroczono do jutra na godz. 1 w południe; jutro rozpocznie się także pierwsze czytanie noweli do ustawy o podatku okowicianym.

Koniec o godz. 5½.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(58 posiedzenie)

Berlin, 25 kwietnia.

Początek o godz. 11¼.

Na wniosek dep. *Knebla* połączono jeneralną dyskusyą nad trzeciem czytaniem projektów *pruskiéj ustawy o kosztach sądowych* i taksy dla notaryuszów.

Dep. *Knebel* (nar. lib.) znajduje dotychczasowe taryfy za wysokie, mianowicie przy mniejszych objektach. Związek notaryuszów dla prowincyi nadreńskiéj ułożył nowy system taryfowy, który stopę taryfową dla mniejszych objektów zmniejsza, a dla większych podwyższa.

W dyskusyi specyalnéj nad ustawą o kosztach sądowych przyjęto przy § 30 wniosek dep. *Kirscha*, wedle którego ministrowi sprawiedliwości ma przysługiwać prawo nie tylko zarządzenia powrotu opłat stemplowych, ale nawet zupełnego zwolnienia od tychże.

D § 42 dodano przepis, że przy stwierdzeniu lub uwierzytelnieniu podpisów tak przy jednostronnych, jak przy wzajemnych interesach płaci się ³/₁₀ całéj opłaty.

Na wniosek dep. dr. *Hartmanna* z Lübben zgodzono się, aby opłatę przy uwierzytelnianiu wzajemnych kontraktów oznaczono na ⁸/₁₀, przy uwierzytelnianiu jednostronnych na ⁵/₁₀.

Po dłuższéj dyskusyi, w czasie któréj zmieniono kilka paragrafów, przyjęto projekt definitywnie.

Następnie odroczyła się Izba do soboty godziny 11.

Koniec o godz. 3¾.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 26 kwietnia. W komisyi parlamentarnej, której zlecono zbadanie ustawy przewrotowej, czytano w dalszym ciągu sprawozdanie Dep. Buchki, który skonstatował, że ustęp § 166, w którym mowa o „naukach“ stowarzyszeń religijnych *przyjęto* na wniosek posła Groebera, że atoli głosowanie w komisyi nie wiąże konserwatystów co do głosowania przy plenarnych obradach. — W końcu zaakceptowano sprawozdanie dep. Buchki.

— Parlamentarna komisya rugów wyborczych uznała wybór dep. dr. Hammachera (Mühlheim) i hr. Limburg-Stirum (Wrocław-Nowytarg) za *ważny*.

— W czoraj zebrała się pod przewodnictwem dep. Paaschego komisya parlamentarna rozpatrująca wniosek Kanitza; reprezentantem rządu jest tajny radzca Koehn; w jeneralnej dyskusyi rozważane będą punkta następujące: czy przeprowadzenie wniosku Kanitza poratuje rólnictwo, czy możliwe jest przeprowadzenie postulatów wniosku w praktyce, czy i jakie socyalno i handlowo polityczne wątpliwości sprzeciwiają się wnioskowi i wreszcie, czy na innej drodze pomoc dla rólnictwa możliwa.

— Komisya sądowa parlamentu przyjęła ustęp 4 § 21 w następującem brzmieniu:

„Jeżeli wykaże się w rozprawie głównej, że sprawa jeszcze nie dojrzała, albo gdy oskarżony sprzeciwia się w postępowaniu głównem przed Izbą karną natychmiastowemu skazaniu, winien sąd odroczyć rozprawy do następnego posiedzenia. Sąd może w danym razie zarządzić śledztwo.“

— Rada związkowa przekazała na wczorajszem posiedzeniu odnośnym wydziałom projekt do ustawy o zmianie ustawy z 23 maja 1873 dotyczącej założenia i administrowania państwowego funduszu inwalidów, oraz projekt do zmiany podziału klas urzędników wojskowych armii i marynarki; nadto przyjęła wniosek dotyczący uwolnienia od opłaty celnej przedmiotów, które wracają z powrotem z międzynarodowego targu machin rolniczych w Wiedniu.

— W sprawie następstwa tronu w księstwie Lippe rozpuszczono pogłoskę, jakoby swego czasu zezwolił był cesarz Wilhelm na małżeństwo siostry swej z księciem Adolfem Schaumburg-Lippe jedynie pod warunkiem, że książę Adolf zepewni sobie następstwo po śmierci panującego księcia. Z tego też powodu został on rejentem już w r. 1970. „Reichsanzeiger“ oświadcza obecnie, iż upoważniono go do zaznaczenia, że wieści te nie mają żadnej podstawy.

— Książę Bismarck stara sią z chwalebną gorliwością o rozchwianie legendy, jakoby w r. 1870 odzyskał był dla Niemiec „stary niemiecki kraj i niemieckich braci.“ Deputacyi kolońskiej wyznał w ostatnich dniach, że Niemcy zdobyli Alzacyą i Lotaryngię nie z miłości do mieszkańców, lub powodowani patryotyzmem, lecz jedynie dla tego, ponieważ było to jeograficzną potrzebą, Alzacya jest dla Niemiec tem, czem stoki dla twierdzy.

Telegramy.

Paryż, 25 kwietnia. Zgromadzenie woźniców omnibusowych postanowiło podjąć jutro pracę.

Londyn, 25 kwietnia „Times“ donosi z Niuczuangu, że w południowéj Mandżuryi panuje głód z powodu złego urodzaju w ostatnim roku. Z powodu okupacyi japońskiéj nastał zupełny zastój handlowy w Niuczuangu.

Rzym, 25 kwietnia. Przy sposobności 300-letniego jubileuszu Torquato Tassa celebrował Kardynał Vanuteli mszę św. w kościele Sant-Onofrio, w którym znajduje się grób wielkiego poety. Na nabożeństwie byli przedstawiciele akademii degli Arcadi i katolickich stowarzyszeń. Następnie w sąsiednim klasztorze odbyła się wystawa rozmaitych manuskryptów Tassa i innych przedmiotów. Król, królowa, ministrowie i przedstawiciele władz byli także obecni na téj ceremonii.

Kair, 25 kwietnia. Slatin basza został mianowany pułkownikiem egipskiéj armii.

Neutra, 24 kwietnia. Janics (liberał) został 923 głosami wybrany posłem do sejmu. Kandydat stronnictwa ludowego hr. Jan Zichy otrzymał 847 głosów.

Wiedeń, 25 kwietnia. Z Cetynii donoszą: Z Ipek wyruszył batalion wojska z działami celem wzmocnienia wojska tureckiego w Plawie. Przyszło znowu do ponownego starcia z Albańczykami.

Budapeszt, 25 kwietnia. Izba poselska postanowiła dzisiaj po raz trzeci odesłać ustawę o recepcyi żydów do Izby magnatów.

Rzym, 25 kwietnia. Prefekt Rzymu wydał odezwę, zakazującą dnia 1 maja odbywać zgromadzenia, pochody i miewać odczyty.

Drezno, 25 kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach uzupełniających w 6 okręgu saskim otrzymał Horn (socyalista) 16,575 gł, Andrae (kons.) 7774, Hartwig (antysemita) 8693 gł. Horn został zatem wybrany.

Weimar, 25 kwietnia. (Wybory uzupełniające do parlamentu). Dotychczas oddano głosów na Kulemanna (narodowy liberał) 2284, Reichmutha (konserwatystę) 4215, Baumbacha (wolnomyślny) 4384, Bauderta (socyalista) 5575 głosów. Brak jeszcze rezultatu z 40 miejscowości. Prawdopodobnie przyjdzie do wyboru ściślejszego pomiędzy Baudertem a Reichmuthem.

Ateny, 26 kwietnia. 100 Greków zamierza wyjechać do Madagaskaru jako ochotnicy.

Nowy Jork, 26 kwietnia. Wedle telegramu z Colon, brytańska eskadra blokuje port Corinto.

Białogród, 26 kwietnia W ostatniej nocy odczuto w kilku miejscowościach nad Morawą silne wstrząśnienie ziemi.

Buenos Ayres, 26 kwietnia. Podług depeszy z Santiago, rada stanu przyjęła projekt rządu co do zaciągnienia w Europie pożyczki we wysokości 2 milionów funtów szterlingów.

Darmstadt, 25 kwietnia. Królowa angielska przybyła tu wczoraj po poludniu w towarzystwie księżniczki Beatryczy i księżniczki Wiktoryi Szlezwicko-Holsztyńskiéj.

Telegram prywatny „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 26 kwietnia. Rektor politechniki zawezwał do siebie kilku Polaków akademików należących do Towarzystwa naukowego w Berlinie, przeczytał rozporządzenie ministra nakazujące im wystąpić z Towarzystwa, napominał, że w razie oporu wdrożą przeciwko nim postępowanie dyscyplinarne i kazał im podpisać protokół. Na zapytanie, dla czego nie wolno im należeć do Towarzystwa odpowiedział, że sam nie zna przyczyny zakazu. Nie wiadomo, do czego dziwne to rozporządzenie zmierza; zaniepokojenie i wzburzenie wśród młodzieży wielkie. (Czyżby to miał być powrót do znanego rozporządzenia ministeryalnego z r. 1886 zakazującego Polakom łączyć się w Towarzystwa? Przyp. Red.)

†

Ś. p. X. Aureli Kompf.

Całkiem niespodziewanie otrzymaliśmy dzisiaj smutną wiadomość o nagłéj śmierci proboszcza inowrocławskiego, X. Aureliego Kompfa. Jeszcze wczoraj — jak pisze „Dziennik Kujawski“ — widziano Zmarłego, jak szedł na czele żałobnego konduktu śp. Witolda Psarskiego. Był zupełnie zdrów i wziął nawet nad wieczorem udział w konferencyi, dotyczącéj nowéj budowy kościoła a krótko przedtem, między godziną 4 i 5, był w kościele i rozmawiał na ulicy z kilku osobami. Po posiedzeniu uczuł się śp. proboszcz słabym i wyszedł do sypialni. Przywołani lekarze nie uznali jednak stanu jego za groźny; znaleźli tylko mocne osłabienie żołądka, które było spowodowane tem, że chory za wiele, za często i za długo pracował w kościele naczczo. Wszystko zdawało się przemawiać za tem, że niemoc jest tylko chwilową przypadłością i, że chory przyjdzie za kilka dni zupełnie do zdrowia. W nocy czuwał przy nim lekarz, którego chory pragnął mieć przy sobie na wszelki przypadek, i nic niepokojącego nie zauważył aż do północy. Gdy symptomata zaczęły być groźnemi, wezwano kapłana, ale niemoc postępowała tak szybko, że przybyły duchowny nie mógł go już wyspowiadać i namaścił go skutkiem tego Olejami Świętemi.

S. p. X. Aureli Kompf urodził się w r. 1836, gimnazyum zwiedzał w Trzemesznie, święcenia kapłańskie odebrał w roku 1861, w Stodołach i Strzelnie na Kujawach pełnił najprzód obowiązki wikaryusza, w r. 1867 objął probostwo w Górze, gdzie w czasie walki kulturnéj, która na Kujawach, a zwłaszcza w bezpośredniem sąsiedztwie parafii Górskiéj, dzięki dezercyi tych, którzy z urzędu powinni byli wytrwać na stanowisku, ciężko dała się we znaki, z rzadkiem zaparciem się siebie samego i niezmordowanie dla dobra dusz pracował.

Po 26 latach, obfitujących w trudy i zasługi, powierzyła mu władza duchowna w r. 1891 probostwo inowrocławskie, na którem również z niesłychaną gorliwością obowiązki swe pasterskie pełnił, przyczem prawym charakterem swym, czystym jak łza, uprzejmością i otwartością podbił sobie serca wszystkich tak, iż stał się dla parafii ojcem w najpiękniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Niech spoczywa w spokoju.

Kinetofonograf.

Z Ameryki nadeszła niedawno wieść o nowym wynalazku genialnego Edisona, w „kinetofonografie“. Wiadomo, że fonograf wchłania o siebie i reprodukuje wiernie wszelkie dźwięki, *Kinetoyraf* miał chwytać wizerunki przedmiotów i osób a wprawiony w ruch reprodukować przedmioty i osoby najwyraziściéj, nawet ich poruszenia i miny. Z upragnieniem wyczekiwano nowiny o ostatecznem rozwiązaniu problematu, wyglądano potwierdzenia, że część aparatu przeznaczona do reprodukowania wizerunków t. zw. „Kinetoskop“ funkcyonuje z tą samą dokładnością jak cudowny walec fonografu — tymczasem dochodzi już wieść o przyrządzie, który łączy w sobie przymioty kinetoskopu i fonografu reprodukując równocześnie dźwięk i obraz w ten sposób, że zjawia się przed nami postać mówiącego jakoby żywa.

Wystawmyż sobie, iż ktoś żyjący w Ameryce mówi do kinetofonografu, jak brzmi nazwa nowego wynalazku; podwójny walec, który wchłonął w siebie dźwięk i obraz, mowę i minę przewożą do Europy i umieszczają fonokinetoskop w aparacie reprodukcyjnym. Walec obraca się i — słyszymy i widzimy człowieka żyjącego w Ameryce. Może on umarł tymczasem, my słyszymy to, co mówił przed dwoma tygodniami, widzimy go żywcem, widzimy, jak słowa one wymawiał, jak gestykulował, jak składał usta, wyrazy, które słyszymy odczytujemy zarazem z ust. Zmarły zmartwychwstaje w oczach naszych, żyje, porusza się, mówi....

Edison eksperymentował w sposób następujący: fotografie mikroskopijne poumieszczał na cylindrze podobnym do zwykłego walca fonografu. Cylinder ten wraz z walcem fonografu ustawił na jednę skalę uważając, aby czuła powierzchnia obu cylindrów absorbowała równocześnie dźwięk i obraz. Wykazało się niestety, że wrażliwe na światło obicie walca przeznaczonego do reprodukowania fotografii posiada czułość w zbyt nizkim stopniu, — nie zmieniło się to nawet wtedy, gdy Edison zastąpił zwykłe obicie albuminowe żelatyną Maddora, skłonniejszą dla emulzyi bromowego srebra. Postępując w udoskonaleniu przyrządu zarucił Edison mikroskopijne fotografie podobne do główki szpilki a eksperymentował odtąd wielkiemi fotografiami, które przytwierdził do zewnętrznego brzegu tarczy obracającej się niezmiernie szybko. Poniżej centrum każdej fotografii wbił igłę, na odwrotnej stronie tarczy pomieścił rurkę Geisslera, którą połączył z prądem indukcyjnym w ten sposób, że w punkt, na którym tkwiła igła uderzał prąd wywołując lśnienie rurki Geisslera. Wynalazca zdawał się cel osięgać, albowiem ewulzye elektryczne następowały tak szybko po sobie, że mechanizm był niemal doskonałym.

Rozpoczęły się próby z błonkami obciągniętemi wrażliwemi naskórkami z celluloidu, na których umocowano spiralnie około 200 fotografii. Następnie zdjęto warstwę celluloidu, poczem przeniesiono ją na przejrzystą błonkę, na której brzegach zewnętrznych ponatykano igły mosiężne i miedziane. Gdy błonkę tę wprawiono w bardzo szybki ruch rotacyjny, zetknęły się igły z prądem indukcyjnym, w skutek czego zabłysła fotografia jak poprzednio tarcza, z tą atoli różnicą, że oświetloną była strona wewnętrzna błonki przejrzystej.

Starano się jeszcze, jakby zdobyć bardzo wrażliwy skrawek celluloidu szerokości ½ cala, któryby można zastąpić niebawem 1½ calowym. Brzeg pozostały wstęgi celluloidu wyszczerbiono w regularnych odstępach, aby wpadały weń zęby aparatu zamykającego prąd indukcyjny. ⁹/₁₀ 46 części sekundy pozostawał prąd zamknięty, w ostatniej ¹/₁₀ roztwierał się zamek przepuszczając błyskawicę, która na celluloidowej wstędze odbijała wizerunek lub fazę poruszenia odnośnego przedmiotu, wstęga poruszyła się na chwilę, w następnych zaś ⁹/₁₀ znowu była nieruchomą dopóki zamek nie obiegł w około, by otworzyć się i przepuścić nową błyskawicę. Wreszcie uskuteczniono w sekundzie 46 zdjęć, w minucie 2760; w godzinie 165600 wizerunków. Połączywszy końce skrawków otrzymano jednę wstęgę, w skutek czego można było reprodukować w nieskończoność.

Skonstruowawszy wstęgę negatywną, która pochwytywała tysiące ruchów przedmiotu, chodziło o to, jakby zamienić szereg fotografii negatywnych na pozytywne — a wtedy kinetoskop był skończony.

Poczęto przemyśliwać nad skonstruowaniem fonokinetoskopu. Edison przygotował do wstęgi wizerunków cylinder fonograficzny stósownie wyszczerbiony — połączony więc z nią tak mechanicznie jak elektrycznie zarówno. Skutkiem tego osięgnął to, że równocześnie, gdy rylec fonografu funkcyonował na cylindrze woskowym, posuwała się wstęga celluloidu i otwierał się zamek przepuszczając prąd elektryczny.

Przyprowadzenie do skutku harmonii pomiędzy kinetoskopem a fonografem było w każdym razie najtrudniejszem z całego zadania — wynalazca przyzwyczajony do zwalczania trudności na pozór niepokonalnych, powątpiewał już o sobie. W końcu osięgnął mimo to, że dźwięk i obraz wystąpiły w takiéj harmonii, jakoby wywoływał je jeden walec.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 26 kwietnia.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę na przedostatni występ p. Rapackiéj-Leszczyńskiéj komedya Beaumarchais: „Wesele Figara.“ Gość nasz wystąpi w roli Zuzanny.

W niedzielę na ostatni występ p. Leszczyńskiéj sztuka z niemieckiego zlokalizowana przez Ludwika Sliwińskiego: „Nad przepaścią.“

* **Z teatru.** Recenzent teatralny, któryby sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia zechciał skreślić wedle zwykłego szablonu, potknąłby się w pierwszem zdaniu albo rozmachawszy się poszturchał dyrekcyą teatru, że popamiętałaby „ruski miesiąc“. Umaczawszy ostro przycięte pióro w kałamarzu pełnym gryzącéj ironii i „świętego oburzenia“ bryznąłby w oczy szanownemu dyrektorowi teatru polskiego wystawiającemu „Sztukę przypodobania się“: a won z taką farsą do „ogródka“ paryzkiego i to jeszcze takiego, który rozbił swój namiot w jakiemsiś quartier demi monde'u... eh, i to za wiele zaszczytu dla „sztuki“ pp. Bayarda i Dumanois, — toć to nie farsa, lecz najwspanialsza bomba, jak wraz przykrojona dla publiki niedzielnéj a mianowicie téj, która zalega place przed budkami owemi kryjącemi w swem wnętrzu „wszystkie cudy świata“, przed karuselami szeleszczącemi szychem i błyskotkami c'est ça — *bomba;* czy wsłuchaliście się kiedy w brzmienie tego gwarosłowa, czy umiecie wyczuć że to coś, napiętnowane tem określeniem musi być piramidalnie — „naiwnem“ i pustem, jako „cymbał brzmiący“, że to równocześnie „myszką“ trącić może i zarazem fanfaronować „sensacyę“... rwetes, wrzask, śmiech a boki zrywać, rozhowor i tłok w „bombie“ takiéj, a przecie manekinów tam pełno, na scenie pustki istotne — nuda rozdziawiłaby buzię aż miło, gdyby, cóż gdyby *błyskawic* nie było!...

Pierwsi zaiste, wypłazowalibyśmy w powyżéj zaznaczony sposób szan. dyrekcyą za karmienie publiczności poznańskiéj, która chyba na przedelikacenie podniebienia nie choruje, takiemi „Sztukami przypodobania się“... nie przepuścilibyśmy, gdyby nie okoliczność, że „występku“ nie popełniono podczas zwykłéj kampanii sezonowéj, że wina spada wyłącznie na naszego gościa warszawskiego!

„Wina“? darujcie to „bonmot“ — bo p. Leszczyńska genialnie umie grzeszyć... dobrze przynajmniéj, iż niezbyt liczna publiczność podpatruje ją co wieczór, inaczéj nie stałoby niebawem tych, którzy kułakiem bijąc się w piersi wołają mea culpa! Tak, tak, moi państwo chwalę wam to, że nie kwapicie się do nauki grzeszenia, które — chwalić trzeba! Gdybyście tylko wpatrzyli się zanadto w hożą Warszawiankę naszą — skwitowałbym musiał z roli moralizatora Otom sam odstraszają cym przykładem — honny soit qui mal y pense, — pielgrzymując na każdy występ gościa warszawskiego i pióro moje stroszące się zwykle na każdego, kto mi się pod nie nawinie, pada plackiem przed takim, no. wicehrabią de Letorriers z wczorajszéj „Sztuki przypodobania się“. Bo i jakże stawać okoniem, kiedy sztuczydło zdolne wzbudzić niesmak i zmorfinizować kompletnie — bawi i rozbraja takiego gderę, jak moja godność! „Wina“ takiego obrotu sprawy spada na — p. Leszczyńską. Podąsam się trochę na nią, bo to nawet na Warszawiankę za rezolutnie zaskoczyć człeka takiem „*coup!*“ Temperuje tam sobie recenzencik jakiś pióro ostrzy a szlifuje na zoilawską krytykę, gdy naraz wybiera sobie szanowna pani Leszczyńska sztukę niemożliwą i — sic vole, sic jubco — pokazuje, że *z nią* jest nawet taka bomba możliwą, ba wcale nawet znośną... Oryginalny wybór sztuki uważamy za „kraftprobe“ gościa warszawskiego. Trzeba mieć sporą dozę świadomości, że posiada się kwalifikacye do stworzenia pozywającego „clou“ wśród otoczenia manekinów, jeżeli sięga się po popisową rolę do takiej „nijakiéj“ komedyi pp. Bayardów i Dumanoisów. Trzeba w talencie mieć coś błyskawicznego, żeby odważyć się na rozświecenie takiej mgławicy, jaką jest „Sztuka przypodobania się“; silne to barki być muszą tego wice-hrabiego de Letorriers, jeżeli jedynie z pomocą radzcy Desperriers (pan Trapszo) zdołały dźwignąć nicość do znaczenia czegoś. P. Trapszo miał jedyną rolę, którą uwydatnić było można obok głównéj — uczynił to też z wielkim talentem. Jeżeli dyrekcya teatru pragnie raz kiedyś wystawić jeszcze „Sztukę przypodobania się“ niechaj zaangażuje p. Leszczyńską; *bez* niéj utworu tego wystawiać, ani można ani wolno!

* **„Posener Ztg.“** donosząc o śmierci X. A. Kompfa, powiada, że przestrzegał on wielką tolerancyą w obec każdéj narodowości i religii.

* **Wyścigi** odbędą się w Poznaniu dnia 19 maja o $3^1/_2$ po południu staraniem poznańskiego Towarzystwa jeźdźców.

* **Dnia** 21 kwietnia b. r. odbyło się roczne walne zgromadzenie Koła Towarzyskiego Rękodzielników, istniejącego w naszem mieście ośm lat. Na porządku obrad był wybór nowego Zarządu, w skład którego weszli następujący pp.: Aleksander Dzikowski jako prezes, I. Pawlikowski wiceprezes, Talarkiewicz sekretarz, Głębocki jako jego zastępca, Trawczyński jako kasyer, Rozpłuchowski jako bibliotekarz, Jankowski jako jego zastępca, Kobiczyński i Małecki jako radni. Wedle sprawozdania kasyera posiada Towarzystwo 517 m. gotówki, bibliotekę liczącą 280 książek, 100 świec do solennych nabożeństw, pogrzebów zmarłych członków i ich familii, oraz chorągwie i tak zwane marszałki. Liczba członków wynosi obecnie 176.

Poznań, 22 kwietnia 1895.

Leon Sokołowski.

* **Na posiedzeniu** poznańskiéj Izby handlowéj obradowano nad założeniem komisyi targowéj dla Poznania, nad stanowiskiem prawnem ajentów i podróżujących handlowych i nad założeniem państwowego urzędu taryfowego.

* **W klasach** przygotowawczych tutéjszych gimnazyi spadła liczbą uczniów na 115 w skutek podwyższenia szkólnego na 120 m.

* **Odkrycia** „Gońca Wielkopolskiego“; pismo to ogłosiło następujący dokumet dotyczący spółki H. K. T. Vertraulich! Die Adressen der Herren Vertrauensmänner (über 100) sind geheim gedruckt worden!) OX. Constituirte Ortsgrupe. — O. Ortsgrupe gesichert. O. Adelnau Timm Pastor. Argenau. Bartschin. OX. Bentschen Wever Director. OX. Braetz Christ Pastor. O. Borek Hübner Administrator. O. Buk Jaekel Pastor. Budsin Hauffe Gutsbesitrzer Lucienhof bei Budsin. OX. Bromberg R. Dietz Rentier. OX. Bojanowo C. Leibrandt Pastor. Bnin. Blesen Pahnke Pastor. Birnbaum. O. Bomst Wittchen Lehrer Alt-Hramtzig b. Bomst. Betsche. Punitz. Crone a. d. Brahe Wolff Strafanstalt-Direktor. O. Czempin Mollmann Pfarrer. OX. Czarnikau Marten Regierungsbaumeister. Dolzig Harlack Hauptlehrer. OX. Dombrowo b. Eichenhorst Gottl. Winter Besitzer. Duschnik Staemler Pastor Buk. Dubin. Dobrzyca. Exin. O. Fordon Bohn Bürgermeister. OX. Fraustadt Mattenklott Fabrikbes. u. Direktor Hauptmann a. D. Friedenshorst Ilgner Pfarrer. Filehne. Josefowo Kr. Mogilno Schmidt Pfar. OX. Falkstätt Herzberg Fabrikverwalter. Gostyn Pitsch Schroener Rittergutsbesitzer Daleschin b. Gostyn. Grabow Leida Pastor. Görchen Volke Pastor. OX. Graetz Bäntsch Bürgermeister. OX. Gnesen Viedt Oberlehrer. Gembitz. Gollantsch Richter Pfarrer. Gonsawa. Grunberg b. Obersitzko Richter Ortsschulze und Kaufmann. Heyersdorf Zarnack Superintendent. O. Jutroschin Hensel Pfarrer. O. Jarotschin Kaskel Pfarrer. OX. Jastrzembnik Tank Pfarrer in Usch. Inowrazlaw Hildt Superintendent. Jerschitz. Janowitz. Jankendorf Mantzel Pfarrer. Bez. Bromberg b. Wiorka. Jablone Flatau Pfarrer. Kruschwitz. O. Kroeben Schmidtsdorf Gutsdirektor Chwalkowo b. Kröben. OX. Kempen Rösener Rector. O. Koschmin 1) Hilzheimer 2) Arlt 1) Gutsbesitzer Lipowicz b. Koschmin 2) Pfarrer. O. Krotoschin Füllkrug Superintendent. OX. Kobylin Baumgart Pfarrer. Kostschin 1) Stammwitz Gutsbesitzer Buschkowietz 2) Suvern Gutsbesitzer Sokolniki. OX. Kuschlin Tank Pastor. O. Kosten Selle Apotheker. Kurnik Illguth Postverwalter. O. Kletzko Nolte Gutsbe itzer. O. Kolmar Casten Rector. OX. Kozielaske Kr. Neutomischel Fiege Lehrer. Kowalewko Kr. Schubin b. Gromaden Schack Pfarrer. Kriewen. Kopnitz. Kr. Schildberg. Kobylagóra Fiebig Pfarrer. Kr. Schildberg. Kirchplatz Borni Bochat Pfarrer. b. Neutomischel. OX. Klenka Seiffert Rendant. O. Lobsens Schickramm Kämmerer. OX. Lissa Dr. Voigt Oberlehrer a. D. Latowitz b. Siereschewitz Gerss Pfarrer. O. Labischin. Lipke. Mrotschen Otto Schmidt Gutsbesitzer in Baumgarten. Moschin Delica Bürgermeister. Margonin Seiffert Pastor. OX. Meseritz Wünsche Posthalter. Monkowarsk b. Crone a. d. Brahe Gellert Pastor. Murowana Goslin. Mogilno. Mixstadt. Miłosław. Mietschisko. OX. Montwy Kr. Wongrowitz Kieselbach Oberingenieur. Gr. Mirkowitz bei Stempuchowo Riedel Pfarrer. OX. Nakel Kopitsch Maurermeister. Neutomischel. OX. Neustadt a. d. Warthe Rumpelt Sattlermeister. Neustadt bei Pinne. Neubrück Kr. Neutomischel Kühne Pfarrer. OX. Neurose Kr. Neutomischel Schwartzkopf Rittergutsbesitzer. OX. Neufeld Scherke Lehrer. Obersitzko. OX. Ostrowo Walther Eisenbahn Bau-Inspector. OX Opalenica Kettler Director. Obornik. O. Pakosch Hartisch Pfarrer. O. Punitz Kothe Bürgermeistar. O. Pogorzela Bernstein Pastor. Pleschen Raddatz Pastor. O. Pudewitz Pohl Amtsrichter. O. Pinne Gielsdorf Maler. OX. Posen Kranz Professor. OX. Rogasen Weger Oberlehrer. Rakwitz Dittfach Bürgermeister. Rostorschewo. O. Rawitsch Waldmann Amtsgerichtsrath. Raschkowo. Reisen. Ritschenwalde Rynarschewo. Rogowo. Schrimm 1) Zeuschner Pastor 2) Kinder Amtsrath in Dochau. Schwersenz Gottwald Gutsbesitzer. O. Strelno Fenske Reatier. O. Sarne Diemriebel Bürgermeister. OX. Santomischel 1) Jouanne Rittergutsbesitzer 2) Krieger Pastor. Schwenten Kr. Wollstein Hegemann Pastor. OX. Schulitz Wegener Prlt und Kaufmann. Schroda. O. Schneidemühl Köpp Rechtsanwalt. Szubin Scharfenort Samotschin Dietrich Pfarrer. Samter. Śnlmierzyce Schlichtingsheim O. Schmiegel Kaufnicht Pfarrer. Schwerin a. W. Schwetzk u. Schwarzenau. Stenschewo. Storchnest Kraehahn Gutsrendant. Sandberg. O. Schilberg Joel Hauptlehrer. Schönlanke. Schokken. OX. Sontop Ansorge Lehrer. OX. Tirschtiegel Paetzold Posthalter. OX. Trzionka bei Michorzewo (Kreis Graetz) Jacobi Landschaftsrath. Tremessen. O. Unruhstadt R Hermann Kaufmann. OX. Usch Friedland Pfarrer. O. Witkowo Folz Kreisschulinspekt. O. Wollstein 1. Schröder Kreisphisicus. O. Wollstein 2. Lierse Superintendent. OX. Wonsowo Kr. Neutomischel Schmidt Director. Wielichowo Kr. Shmiegel E. Schultz Rittergutsbesitzer. — Wirsitz. Wissek. Wongrowitz Hillmer Postmeister a. D. Wreschen. Wronke. OX. Wioska Graf Schlieffen Rittergutsbesitzer. OX. Wojciecha Gottfr. Lehmann Besitzer. OX. Xions Rolin Inspektor in Xionsek. Zduny Henchel Pfarrer. Zerkow. Znin. Zirke.

Drugi dokument odnosi się do organizacyi członków w Poznaniu; ustęp mający dla nas *praktyczną* wartość, brzmi:

Für Posen mache ich vorläufig als unsere Vereinsmitglieder namhaft: Rechtsanwalt und Notar Le Viseur, Wilhelmstrasse 7. Rechtsanwalt und Notar Weiss, Kanonenplatz 9. Produkten Geschäft (Getreide u. s. w.) G. Fritsch u. Komp Wilhelmstr. 6. Landwirthschaftl. Maschinenfabrik C. Paulus, vor dem Berliner Thor. Provinzial Aktien Bank, Friedrichstrasse. Drogen-Geschätft Mutschall, Ecke Friedrichstrasse und Sapiehaplatz. Kaufmann Kirsten, St. Martin. (Ach! najbliższy nasz sąsiad i współlokator, miła niespodzianka! Red. „Kuryera“). Herrenschneider Tunmann, Friedrichstrasse. Man empfehle auch gelegentlich solche Geschaefte Nichtmitgliedern bei geselligen Zusammenkünften.

* **W Inowrocławiu** leczone będą dzieci skrofuliczne w zakładzie leczniczym dla dzieci w następujących peryodach: od 14 maja do 24 czerwca, od 28 czerwca do 8 sierpnia, od 13 sierpnia do 23 września b. r. — Bliższych informacyi udziela król. radzca górniczy p. Besser w Inowrocławiu; zgłaszający się winni dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź. Zgłoszenie należy wystósować przynajmniéj na 3 tygodnie przed rozpoczęciem kuracyi; potrzebne papiery dostarczyć należy na 14 dni przed rozpoczęciem kuracyi. Honoraryum za kuracyą, które wynosi 80 fen. dziennie, płaci się prenumerando. P. starosta krajowy rozdziela w 1 i 3 peryodzie leczniczym miejsca bezpłatne w zakładzie; odnośne wnioski należy nadsyłać również do p. Bessera.

* **Gniezno.** P. budowniczy Ballenstaedt nabył na subha cie realność przy ulicy Tumskiéj należącą do p Zoellera za 27,000 m.

* **„Germania“** odpowiada „Koeln. Ztg.“, która nawołuje Niemców z Księstwa, aby łączyli się pod sztandarem spisku H. K. T. jak następuje: „...zdaje się być wykluczonem, aby osięgnąć można jednomyślność Niemców wszystkich w zwalczaniu Polaków. Jest przecie jeszcze dosyć obywateli niemieckich, którzy potępiają szowinistyczną hecę narodowościową uprawianą przez spółkę H. K. T. i jéj kolońską patronkę, i którzy stanowczo odrzucą zaproszenie do udziału w podjudzającéj robocie spółki“.

* **„Gazeta Robotnicza“** nawołuje w szumnym artykule do święcenia 1 maja; oto próbka bombastycznego stylu organu „robotników“ (?!):

„1 maja to nasze święto — święto pracy. Święcimy je wbrew panom — wbrew księżom na przekór wszystkim potęgom starego świata. Kościół nie przyjmie go do swego kalendarza, bo duchowieństwo jest dziś żandarmem kapitału. Ale promiennemi łoskami zapisane jest nasze święto w kalendarzu ludzkości — tym kalendarzu, który mieści rocznicę bohaterskich walk ludowych, olbrzymich poświęceń, ofiarnych czynów miłości i wiary. Naszemu świętu przyświeca (?) stare godło: *„Kochaj bliźniego, jak siebie samego“* (!!) — stare godło w nowéj, wyraźnéj, określonéj formie okrzyku bojowego: Robotnicy wszystkich krajów łączcie się!“

Pismo, które w każdym numerze rozżarza nienawiść społeczną z przykazaniem Bożem na ustach!... Czy „Gaz. Rob.“ sądzi, że „towarzysze“ wezmą bluźnierstwo to za dobrą monetę?

* **35 kelnerów** z Kolonii wygrało w loteryi pruskiéj 100,000 marek.

* **„Ostd. Presse“** bydgoska zaznacza, że w miarodajnych sferach w Bydgoszczy nic nie wiedzą o rozporządzeniu inowrocławskiego inspektora szkólnego w sprawie nauki języka polskiego, o czem donosił „Dzien. Kuj.“

* **Gdańsk.** W pobliżu naszego miasta, w strzelnicy wojskowéj odbył się niedawno pojedynek na pistolety między oficerem czynnym vl. K. a pewnym oficerem rezerwy. Jeden z przeciwników został lekko raniony. A cóż tam religia i porządek!

* **W Raciborzu** istnieje jedna parafia katolicka, nabożeństwo odprawia się natomiast w dwóch kościołach. W głównym kościele parafialnym odbywa się nabożeństwo wyłącznie w języku niemieckim, w kościele drugim zaś, tak zwanym kuracyalnym albo podominikańskim, śpiewa lud polskie pieśni podczas mszy św. co niedzielę między godz. 9 a 10 rano. Nabożeństwo to nazywa się téż z tego względu zazwyczaj polskiem, kazania polskiego przed południem nie ma jednakże żadnego i w tym kościele jak rok długi. Jedynie co dwa tygodnie po południu o godz. 3 można tu usłyszeć słowo Boże z kazalnicy. W obu kościołach odprawia się także o różnych czasach litanie w niemieckim języku, ogółem około sześć Jedyna polska litania odmawia się dopiero od 2 lat na mocy osobnéj fundacyi. Niegdyś odprawiała się w kościele podominikańskim w oktawie Matki Boskiéj Gromniczéj litania do Najświętszéj Panny również po polsku, aż w roku 1888 z nakazu proboszcza raciborskiego, radcy duchownego X. Schaffera, z mieniono ją na niemiecką Ponieważ blizko połowa parafian składa się z ludu polskiego, prócz tego jeszcze tylu a tylu Niemców mówi po polsku, następnie, ponieważ litanią tę odmawiano po polsku od r. 1833, a wreszcie ponieważ to była jedyna litania, którą odmawiano po polsku, przeto udała się w r. 1893 pewna liczba polskich parafian do X. proboszcza z prośbą, aby litanią wspomnianą pozwolił znowu odmawiać po polsku. Na to otrzymali od proboszcza odpowiedź odmowną.

Niezrażeni tem, odwołali się parafianie raciborscy do Najprzew. Księcia-Biskupa Wrocławskiego. Dwukrotnie: dnia 6 grudnia 1893 r. i 1 grudnia 1894 r. wysyłali pokorną prośbę o załatwienie sprawy, dotąd atoli nie otrzymali żadnéj odpowiedzi. Jak to tłomaczyć?!

* **O Benedykt** — książę Edmund Radziwiłł — przeor klasztoru Cucujaes w Portugalii leczy się obecnie u X. Kneippa w Woerishofen.

* **Lublana**, 25 kwietnia. Lekkie wstrząśnienia ziemi trwają daléj. Pogłoski o usuwaniu się ziemi, a względnie o podnoszeniu się poziomu między Seebach a Gallenbergiem są bezpodstawne. Stan zdrowia normalny. Bezpłatne gotowanie strawy, umieszczanie bezdomnych, rozdzielanie datków odbywa się nieustannie. Komisye budowlane rozwijają gorliwą działalność. Pomieszczenie mieszkańców na dworcu kolei południowéj zredukowano, gdyż wagony są gdzieindziéj zajęte. Pozbawionym przytułku dano inne schronienie.

* **Kalendarz** Jutro w sobotę dnia 27 kwietnia św. Teofila B.

Wschód słońca o godzinie 4 miuut 39. Zachód o godzinie 7 minut 17.

Z Powidza. („Postęp“.) Biedna mieścina nasza aż do ostatniego czasu wolna była od wszelkich zakusów i zgubnych wpływów partyi tak zwanéj „ludowéj“. Rozchodził się wprawdzie i tutaj „Postęp“, ale na kilka tysięcy parafian powidzkich nie w więcéj, jak 9 egzemplarzach tylko; a i te egzemplarze czytywano jedynie dla antysemickich wykrzykiwań, nigdy w duchu antyreligijnosocyalistycznym „Postępu“ et consortium. Ale niestety zwolna wsiąkła i tu trucizna antykościelnych tendencyi tego pisma, tak starannie zawsze okrywana płaszczykiem uniesień religijnych, w czytelników 9 owych numerów i poczyna wydawać ohydne swe owoce.

Wystarczy wziąć do ręki piątkowy zda mi się, czy czwartkowy numer „Postępu“, aby się o tem przekonać. Tam w korespondencyi z Powidza, dla lepszego efektu na naczelnem miejscu umieszczonéj, zaczepia pismak już nie zacnego proboszcza powidzkiego, już nie jego osobę, ale — czynność jego kapłańską w kościele; a zaczepia w sposób tak bezczelny i bezwstydny, iż słusznie oburzył do najwyższego stopnia całą parafią i oburzyć musi każdego wiernego syna Kościoła Korespondent krytykuje w swéj czelności działalność pasterską X. Proboszcza w towarzystwie Matek chrześciańskich i to dla tego, że kapłan ten widział się zmuszonym zwrócić matkom uwagę na ducha antykościelnego „Postępu“ z prośbą, by owego jadu dzieciom swym do ręki nie dawały. Grad wyzwisk posypał się na sługę ołtarza, że śmiał „w kościele, domu Bożym“ „takie oszczerstwa“ i bluźnierstwa na tak szlachetną i „katolicką“ gazetę, jak „Postęp“, rzucić! Co za szalona ironia! Katolickość „Postępu“ i wyzwiska przezeń rzucane na ten Kościół katolicki, bo rzucane na sługi jego, ich działalność czysto kościelną! Komentarze zbyteczne; swoją drogą przypomina owo wiecznie i aż do znudzenia w każdym prawie numerze powtarzające się odwoływanie na katolicką prawowierność organu antysemickiego przysłowie polskie trywialne może, ale bardzo trafne, że na złodzieju czapka gore.

Ale „Postępowi“ nie dosyć na tem — jemu coraz więcéj solą w oku gazetka, tak zbawiennie przeciwdziała jąca ohydnym jego dążnościom, gazetka przez Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza założona i polecana, która coraz silniéj trafia do serc katolickich, „Przewodnik Katolicki“. Ten to „Przewodnik“ zalecał słusznie X. Proboszcz swoim Matkom i dla tego w dalszym toku korespondencyi — już zapewne w saméj redakcyi „katolickiego“ organu antysemickiego ukutéj — zaczepiony został „Przewodnik“ trochę jeszcze niewyraźnie, pokorn'e — boć to sam Arcypasterz pismo owo poleca — ale zawsze w sposób bezecny. Otóż gazeta ta „na dzisiejsze czasy niestósowna“. Cóż ma, pytam, oznaczać ów frazes, jeżeli nie to, iż dzisiaj wiara ojców naszych gorąca, a prosta nie na miejscu, że katolicyzm prawdziwy to rzecz przestarzała! boć niedorzeczny jest po prostu argument rzekomego korespondenta, że gazeta ta mogła wychodzić, kiedy Polska jeszcze „kwitła“! Jakżeż, powtarzam, licują podobne wycieczki przeciw rzeczom czysto katolickim z faryzeuszowskiemi artykułami religijnemi „Postępu“, jakie z okazyi Świąt deklamuje dla zapełnienia łamów, a przedewszystkiem dla zamydlenia oczu ciemnych mas?

Naturalnie nie obyło się też bez oklepanych już wyzwisk na „Kuryera“ i „Wielkopolanina“, jako gazety dworackie, albo raczéj jako na gazety szczerze katolickie, choć téj przyczyny „Postęp“ słusznie się zawsze obawia jasno wypowiedzieć.

O czasby był, już czas, aby téj gadzinie antyreligijnéj, która właśnie tą swoją w szaty religijności ubraną niewiarą i obłudą bałamuci biedny nasz lud, zagrodzić drogę do prostych tych, a takiego faryzeuszostwa nie domyślających się serc.

Korespondent z Powidza utożsamia siebie i swoich „wielu“ z partyą ludową. **Głupstwo to! — w Powidzu** istniało tylko rozdwojenie czysto lokalnéj, parafialnéj natury, które nigdy nie miało charakteru, jaki mu nadaje korespondent „Postępu“. Nie potrzeba też dodawać, że i szumny podpis „jeden za wielu“ cum grano salis wziąć trzeba — znaczy tyle, co „jeden za owych kilku czytelników „Postępu“.“

Korespondencya z Powidza, jakkolwiek mądrze przerobiona w redakcyi — bo żaden adherent „Postępu“ z Powidza tak jéj napisać nie umiał — chybiła celu, popsuła po prostu sprawę „Postępowi“, przynajmniéj w parafii powidzkiéj. Albowiem teraz ci nawet naiwni parafianie, którzy w „Postępie“ widzieli li tylko organ antyżydowski, poznali się na farbowanym lisie i — nie h o tem „Postep“ będzie przekonany, że mu od przyszłego kwartału czytelników i abonentów w parafii powidzkiéj ubędzie.

W imieniu parafian powidzkich.

Król. Wierzchucin, 24 kwietnia 1895. Kiedy w dniu wczorajszym poświęconym czci św. Wojciecha, patrona naszéj Archikatedry i Archidyecezyi gnieźnieńskiéj niezawodnie liczne tłumy pątników z bliższéj i dalszéj okolicy zgromadziły się w Gnieźnie, aby uczcić święte szczątki Biskupa i męczennika, pomodlić się u jego grobu, pokrzepić się na duchu i prosić o jego wstawienie się i przyczyny w publicznych i prywatnych potrzebach, to i tutejsza parafia wyludniła się znacznie, a przynajmniéj tutejsza wioska wyludniła się prawie do połowy. Jedni podążyli rychłym rankiem do Bydgoszczy, drudzy nieco późniéj do Gogolinki, ale bynajmniéj nie na odpust lub w innym celu mającym styczność z uroczystością dnia dzisiejszego. — Do Bydgoszczy otrzymało na dzień wczorajszy kilkanaście osób tutejszéj wioski płci obojéj, pomiędzy temi dwóch chłopców szkólnych, nauczyciel, organista, zapozwy jako świadkowie przed sądy przysięgłych w sprawie o podpalenie. Zapozwy na rzeczony termin odebrali świadkowie w zeszłą niedzielę, niektórzy nawet dopiero w poniedziałek, a więc 2 a nawet tylko jeden dzień przed terminem, tak, że nie mieli czasu do przesłania uniewinnienia nie stawienia się na termin z powodu uroczystego święta katolickiego. Do Gogolinki zaś udali się wojskowi na kontrolę wojskową. Jedni i drudzy zmudzili nabożeństwo, a prócz nich także i ci, którzy ich czy to do Bydgoszczy 4 mile czy do Gogolinki 2 mile odległéj zawieźli. Myślę, że katolicy mają prawo żądać, aby sądy i władze wojskowe szanowały ich uczucia i miały więcéj względu na uroczyste święta katolickie. Prawda, że dzień św. Wojciecha nie w całym powiecie bydgoskim jako uroczyste święto się obchodzi, gdyż w granice jego wchodzi dyecezya chełmińska, w któréj dzień św. Wojciecha nie jest świętem uroczystem, ale przecież Bydgoszcz, stolica powiatu i siedziba sądu ziemiańskiego, leży w granicach Archidyecezyi gnieźnieńskiéj, któréj św. Wojciech jest patronem. Zresztą nie pierwszy to raz, że sądy nie szanują świąt katolickich i zdaje się jakoby systematycznie je pomijały, bo oto nie daléj jak w uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny, który to dzień wszędzie jako uroczyste święto się obchodzi, stawały osoby z tutejszéj parafii jako świadkowie w sądzie okręgowym w Koronowie i jeżeli tego będzie potrzeba, mogę służyć ich nazwiskami. W końcu nadmieniam, że oskarżony o podpalenie za winnego uznany i na 3 lata do domu karnego skazany został.

Towarzystwa i Spółki.

* **Górczyn.** Zebranie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Verlags-Katalog** von Richard Eckstein Nachfolger (H. Krüger), Berlin W. 57, Kirchbachstr. 3. Jest to spis wydawnictw z dziedziny najnowszéj beletrystyki znanéj księgarni berlińskiéj, poprzedzony udatną nowelką dr. Ernesta Ecksteina p. t. „Die literarische Novität,“ wyjętą z książki tegoż autora: „Glück u. Erkenntnis.“ Katalog ozdobiony jest 18 wybornie wykonanemi portretami najznakomitszych nowoczesnych autorów i autorek europejskich.

* **O Ibsenie**, którego niektórzy polscy „dramaturgowie“ chcieliby dla naszéj sztuki dramatycznéj postawić jako wzór naśladowania godny, tak piszą w monachijskiej *„Allg. Ztg.“* z powodu pierwszego przedstawienia jego sztuki najnowszéj „Klein Eyolf“: „Wielkie imię autora, wspomnienie jego dawniejszych sztuk sensacyjnych, sprawiają że każde nowe dzieło jego uważa się jako sensacyjne zdarzenie literackie. Skoro sztuka jednak dostanie się na deski — nie za często się to zdarza, bo sceny od czasu „Heddy Gabler“ są ostrożniejsze, — następuje rozczarowanie, albowiem każdy nowy dramat Ibsena utwierdza przekonanie, że go wymędrkował przy stoliku swym samotnik, nie mający najmniejszéj styczności z życiem. A cóż naturalnego, prawdziwego i zdrowego jest w tym „Eyolfie“? Tyle co nic. Nawet język przedstawia próżnią grę pytań i odpowiedzi. Każda z działających osób mówi i postępuje, jakoby pod naciskiem autora, na obce światu rzeczywistemu zagadnienia itd. itd.“ Nie zechce zapewnie nikt twierdzić, że krytycy, pisujący do liberalnego organu monachijskiego, także są tylko zjadaczami „duchownej margaryny,“ skoro tak sądzą o ideale niektórych poznańskich „autorów“ dramatycznych, chcących koniecznie zostać „brzuchomówcami“ Ibsena.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica stalej.		
na maj . . .	146 50	148 25
na wrzesień . .	148 50	148 . 0
Żyto osłab.		
na maj . . .	128 50	129 25
na wrzesień . .	133 —	133 25
Oléj rzep. cicho.		
na maj . . .	43 40	43 30
na październik .	44 40	44 30
Okowita stalej.		
eksportowa . .	35 —	35 20
na kwiecień . .	39 20	39 50
na maj . . .	39 20	39 50
na lipiec . . .	39 80	40 10
na sierpień . .	40 20	40 40
na wrzesień . .	40 50	40 70
spożywcza . .	54 70	— —
Owies		
na maj . . .	123 50	124 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	000	000
okowity kw. eksp.	40,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	24	25
Niem. $3^0/_0$ poż. pan.	98	98 20
Consol. $4^0/_0$ . .	105 90	105 90
Consol. $3^1/_2{}^0/_0$.	104 80	105 —
Pozn. $4^0/_0$ l. zast.	103 —	103 —
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zast.	101 90	101 80
Pozn. $4^0/_0$ l. rent.	105 10	105 10
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. rent.	102 20	102 20
Poznań. oblig. .	101 60	101 60
Nowa Pozn. poż	102 25	102 25
Austr. banknoty	167 25	167 35
Austr. renta srbr.	100 —	100 10
Ros. banknoty .	219 —	219 —
Ros. listy zastaw.	102 40	102 60
Węg. $4^0/_0$ renta zł.	102 80	102 90
Węg. $4^0/_0$ „ kor.	98 40	98 60
Aust. kred. akcye	242 75	244 50
Lombardy . .	44 10	44 20
Disconto com. .	215 75	216 50

Usposobienie: słabo.

Dodatek